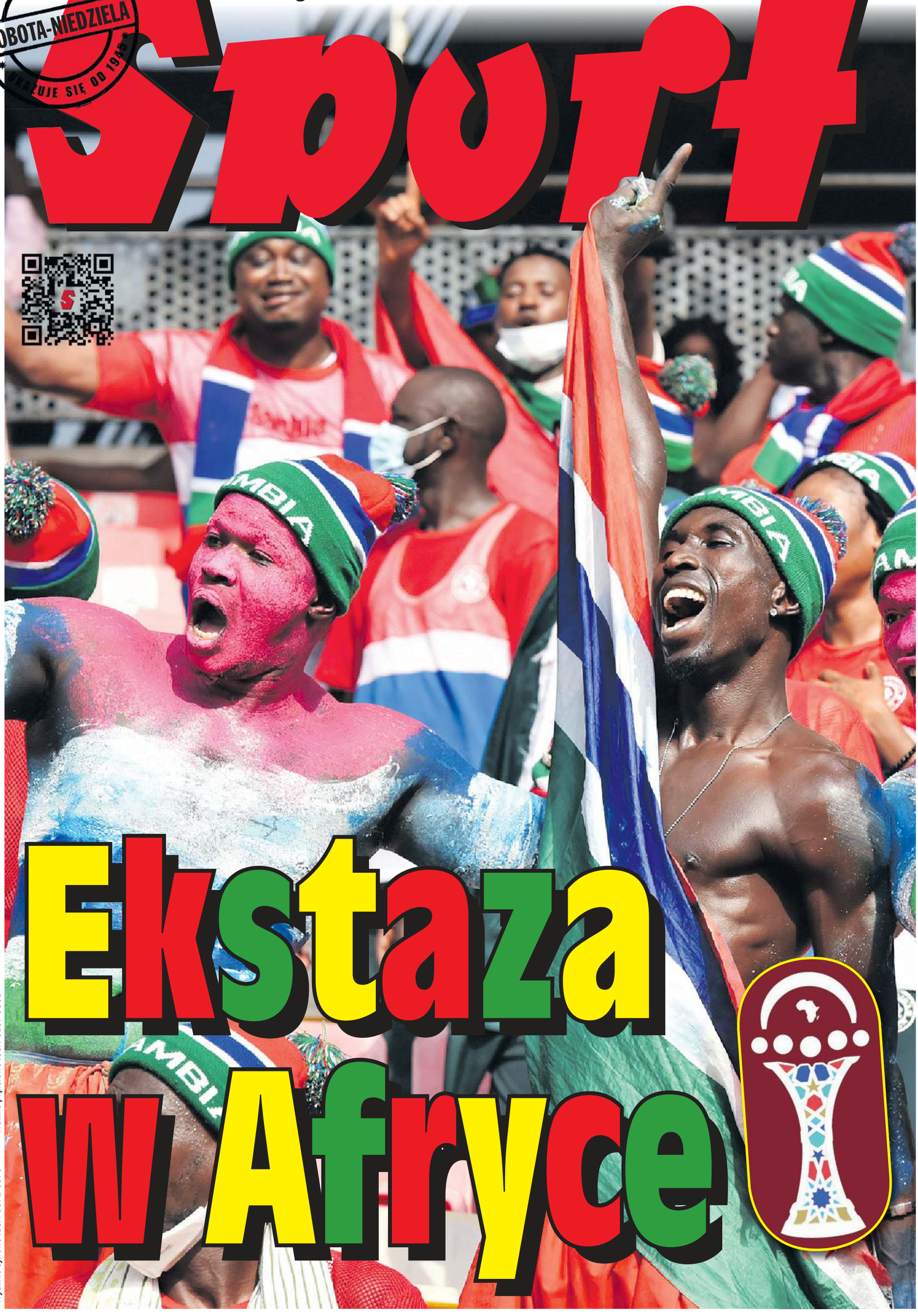
80 LAT SOBOTA-NIEDZIELA UKAZUJE SIĘ OD 1945

20-21 grudnia 2025

NR 296 (18387)

Sport



Ekstaza w Afryce

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport d2edfa97cb

Z DRUGIEJ STRONY

Po co ci ta **Legia**?



Dariusz Leśnikowski

Tytułowe pytanie raz po raz w czwartkowy wieczór zawisało w powietrzu w naszej „Sport"-owej przestrzeni w prestiżowej miejscówce Katowic, posyłane w przestrzeń przez Jacka. Jacek zawsze miał wyjątkową umiejętność syntetycznego ujmowania ważnych spraw, zamykając je w dwóch-trzech słowach. Spora część naszych gazetowych „jedynek", wspominanych przez lata przez nas, ale i czytelników, a nawet konkurentów z innych tytułów (ot, pamiętne „Fręch Open"), urodziła się właśnie w jego głowie. A kiedy niedawno Jacek odnotowany został – i to niejednokrotnie! - w najnowszym reporterskim bestellerze Zbigniewa Rokity, tym uważniej wsłuchujemy się w jego myśli nieuczesane, acz w przeważającej części mające w sobie atut „intelektualnego zapładniania".

No więc w ów czwartkowy wieczór „Po co ci ta Legia?" Jacek powtarzał parokrotnie. Ot, choćby wtedy, gdy w „multiligowej" transmisji telewizyjnej przy każdym łączeniu z Łazienkowską komentatorzy powtarzali, że kolejne bramki strzelane przez wojskowych półamatorom z Gibraltaru nie przywrócą gospodarzom szans na awans do fazy play off Ligi Konferencji. I także wtedy, gdy kamera w Nikozji pokazywała Marka Papszuna, cieszącego się z gola – a na koniec ze zwycięstwa – Rakowa z Omonią. I jeszcze wtedy, gdy przez kilkanaście minut częstochowianie liderowali 36-drużynowej stawce Conference League...

Znakomitą wykładnię zagadkowości decyzji Papszuna o przeprowadzce z Limanowskiego na Łazienkowską dał w piątek na łamach „Sportu" - w tej samej komentarzowej rubryce – Andrzej Grygierczyk. Grunt wielce niepewny; bezradność (a może raczej bezhołowie...?) w działaczowskich gabinetach i szatni jawnie kontrastująca z rozdętym do granic przyzwoitości ego każdego człowieka z „eL-ką" na piersi, o bieżącej degradacji sportowej (przedostatnie miejsce w ekstraklasie po jesieni, wiosna bez pucharów) nie wpominając.

Logiki w ruchu Marka Papszuna – jak by się mogło wydawać – nie ma więc za wiele. Są za to, jak się zdaje, emocje. „Jestem wzruszony, że zostałem trenerem Legii. W Warszawie się urodziłem. Tu się wychowałem i jestem bardzo związany z tym miastem. (...) To mnie motywowało do tego, żeby przyjść do Legii. To najbardziej utytułowany klub w Polsce" - mówił na konferencji prasowej, na której oficjalnie zaprezentowano go jako nowego szkoleniowca stołecznej drużyny.

Patrząc jednak na jego zawodową historię, trudno posądzać go o to, że emocje przyćmiły zdrowy rozsądek. Legia – nawet siedemnasta w tabeli – to wciąż (i jeszcze pewnie długo) klub z największym potencjałem: finansowym, marketingowym... No i – a to być może argument co prawda głęboko przez Marka Papszuna schowany z tyłu głowy, ale pewnie istotny – z trenerskiej ławki Legii zawsze bliżej będzie na selekcjonerską ławkę Biało-czerwonych, niż z Częstochowy (i każdego innego miejsca w Polsce). Oczywiście nie w przypadku, gdy gdy na tej pierwszej zasiadają „wynalazki" w osobach Klafuricia, Jozaka czy Hasiego. Ale już dla Czesława Michniewicza okazała się ona przepustką do kadry.

W tym kontekście, Jacku, odpowiedź na twoje pytanie powtarzane po wielokroć, jest dość oczywista. A gdy już ten scenariusz wejdzie w życie, na pewno znajdziesz właściwe słowo, by go dobrze na „Sport"-owej jedynce skwitować!

Liga Konferencji nam służy



Fot. PAP/Art. Service

Piłkarze Lecha ze swoimi kibicami cieszą się z wygranej z Sigmą w Ołomuńcu 2:1.

Michał Zichlarz z Ołomuńca

Rozmowa z **Maciejem Żurawskim**, byłym reprezentantem Polski, jednym z najlepszych polskich napastników w XXI wieku, obecnie współpracującym jako komentator z Polsatem Sport



Komentował pan wygrany mecz Lecha w Ołomuńcu z Sigmą 2:1. Jak ocenić Kolejorza?

- Można powiedzieć, że to była dobra reakcja Lecha po dwóch wcześniejszych wyjazdowych porażkach w Lidze Konferencji na Gibraltarze i z Rayo Vallecano. Oczekiwania Czechów nie były może wysokie, bo raz, że Sigma w ostatnim czasie jest w małym kryzysie, dwa - przegrana na Gibraltarze, trzy - ostatnia wysoka w czeskiej lidze, coś u nich przestało funkcjonować. Jednak na własnym terenie są niebezpieczni. Nie tracą łatwo punktów, bramek. Co do Lecha to było widać jakość w grze ofensywnej. Potrafili wykorzystać sytuacje, choć kilka okazji i tak zostało zmarnowanych - o to do zespołu na pewno można mieć pretensje. Stąd w końcówce nerwowość. Sigma to drużyna, która zawsze potrafi coś wykreować, choćby przez stały fragment gry i tak było w meczu z Kolejorzem. Na własne życzenie było nerwowo, ale podsumowując: Lech zasłużył na wygraną.

Można powiedzieć, że jest lekki niedosyt, bo przecież w czwartek wieczorem był moment, że poznaniacy byli nawet na 7 miejscu w tabeli live, ostatecznie zajmują 11 lokatę. Mogło być lepiej?

- Nie było sensu rozważać scenariusza, że Lech znajdzie się na koniec w pierwszej, premiowanej ósemce (przed ostatnią kolejką mistrz Polski był na 20 pozycji – przyp. red.). Poznaniacy szansę zaprzepaścili przegrywając na Gibraltarze, a w Hiszpanii jeżeli nie zwycięstwo, to mógł być przynajmniej remis. To że Lech był przez moment na 7 miejscu, to specyfika rozgrywek, układu meczów, jednak można się było spodziewać, że pierwszej ósemki raczej nie będzie. Tak się stało.

Podsumowując grę polskich drużyn w Lidze Konferencji - można powiedzieć, że to rozgrywki stworzone pod nas?

- Do końca nie ma się z czego cieszyć. Marzyliśmy żeby ktoś w końcu zagrał w Lidze Mistrzów, wydawało się, że będziemy mieli kogoś w Lidze Europy, a jak się skończyło widzieliśmy. Mamy zespoły w LK i należy się cieszyć z faktu, że są aż trzy ekipy, który zagrają wiosną. Trzeba jednak pamiętać, że to dalej najmniej prestiżowe europejskie rozgrywki. Gdyby Ligi Konferencji nie było, to nic byśmy w tej Europie nie znaczyli. Jasne, to co jest, trzeba doceniać, bo lepiej zdobywać to pucharowe doświadczenie w Lidze Konferencji na tym poziomie, cieszyć się z sukcesów i z faktu, że gdzieś tam, w kolejnych grach będziemy mieli więcej polskich drużyn. Ważne, żeby te punkty w rankingu były dopisywane i obyśmy doszli do momentu, w którym są Czesi teraz: mają od razu własnego przedstawiciela w Lidze Mistrzów.

Jak skomentować sytuację w ekstraklasie na zakończenie pierwszej części rozgrywek i fakt, że między pierwszym a ostatnim zespołem jest ledwie 11 punktów przewagi?

- Rzeczywiście dziwny jest ten sezon, jest niesamowity ścisk. Widzimy, Lech jest na 8 miejscu, ma zaległy mecz i jak wygra, to będzie blisko pierwszej lokaty. Próbują wszystko wykorzystać zespoły, które nie grają w europejskich pucharach, choć nie mają aż tyle jakości, żeby odskoczyć na jakąś większą punktową odległość od reszty stawki. W czeskiej lidze Sigma jest na 8 miejscu, ale do lidera czyli Slavii traci aż 18 punktów, a ma tyle samo punktów co Lech, bo bodajże 27! Tyle że Lech ma cztery punkty straty do lidera i zanadrzu, jak mówimy zaległy mecz.

Kiedy pan występował w Wiśle Kraków to nierzadko ta różnica wynosiła grubo ponad 30 punktów.

- Wtedy w zespołach grających o mistrzostwo było dużo jakości. Była rzeczywista różnica pomiędzy czołówką, a resztą. Dziś takiej przewagi nie ma. Kluby przeznaczają coraz więcej pieniędzy na transfery, będąc w stanie rywalizować z każdym więc te wyniki nie są już takie oczywiste, jak było to w czasach kiedy sam grałem jeszcze w ekstraklasie.

Jak ocenić wszystko z perspektywy Kolejorza?

- Mogą być zadowoleni, bo są w grze na trzech frontach. W lidze są w ścisłym kontakcie z czołówką, z niewielką stratą punktową do lidera, grają też w Lidze Konferencji i w ćwierćfinale Pucharu Polski. Mają powody do zadowolenia, choć i takmogło być lepiej.

Sport d2edfa97cb

Księgowi, do roboty!

Byle do... 16 stycznia – właśnie za cztery tygodnie polskie kluby, którym fazę zasadniczą Ligi Konferencji udało się zakończyć awansem, poznają rywali w play offie. Na razie podliczyły premie z UEFA.



Choć Conference League przynosi swym uczestnikom dużo mniejsze benefity, niż Europa League, a zwłaszcza Champions League, dobra postawa i w tych rozgrywkach bardzo się ich uczestnikom opłaca. Doświadczył tego dwa lata temu Lech, a w zeszłym sezonie ćwierćfinaliści tych rozgrywek Jagiellonia i Legia. Cała trójka znajdzie się także na liście, która trafi na biurko skarbnika UEFA zatytułowanej „wykonać przelewy". Poznaniacy i białostoczanie będę mieć zresztą okazję na powiększenie przychodów. Podobnie jak Raków, który swymi jesiennymi zarobkami zakasował resztę polskich uczestników europejskich pucharów.

Kwalifikacje do fazy ligowej właściwie dla każdej z naszych drużyn miały podobną wartość. Europejska centralna na tym etapie nie różnicuje bowiem kwot w poszczególnych pucharach: za udział w każdej rundzie wypłaca uczestnikowi 175 tys. euro. Legia – przypomnijmy – zaczęła rywalizację w I rundzie Ligi Europy, a więc musiała przejść cztery rundy. Pozostałe nasze zespoły – po trzy. Warszawianie są więc w stosunku do nich na (minimalnym) plusie.

3,17 mln euro – tyle wynosi benefit za awans do fazy ligowej LK; a więc i tyle (po równo) wpisali do rubryki „zyski" warszawianie, białostoczanie, poznaniacy i częstochowianie. Doskonale znali też zasady premiowania za wyniki w każdej z sześciu kolejek: 400 tys. euro za wygraną i 1/3 tej kwoty (133 tys. euro) za remis. W tym kontekście mamy wreszcie pierwsze różnice między polskimi drużynami: cztery wygrane i dwa remisy Rakowa warte były o ponad milion euro więcej od dwóch zwycięstw Legii.

Punkty „ciułane" przez trzy miesiące przekładają się oczywiście na stosowne miejsce w tabeli. Tu przelicznik jest też jasno określony: 28 tys. euro za 36 (ostanie) miejsce w tabeli i jego wielokrotność za każdą wyższą lokatę (56, 84 itd., aż do 36x28 tys. w przypadku otwierającego klasyfikację Racingu Strasbourg). UEFA płaci też dodatkowe 200 tys. za lokaty 9-24 oraz 400 tys. za pozycje 1-8. No i są jeszcze jasno określone pieniądze za wiosenne gry – te, których uczestnicy LK już są pewni. Występ w 1/16 finału (Jagiellonia i Lech) to 200 tys. euro, a w 1/8 finału (Raków) – aż 800 tys. euro!

Do kolejnych kwot, związanych z ewentualnymi awansami do ćwierćfinału, półfinału i do decydującego meczu (27 maja 2026 w Lipsku) wrócimy w kolejnym numerze „Sportu", gdzie zestawimy je też z premiami obowiązującymi w „bogatszych" rozgrywkach, Lidze Europy i Lidze Mistrzów. Załączona tabelka obrazuje zaś dotychczasowy zarobek polskiego kwartetu w jesiennej fazie europejskich pucharów. Elementem nieuwzględnionym – bo jeszcze nieznanym – jest wypłata z tytułu udziału w prawach telewizyjnych; obliczona zostanie przez UEFA po zakończeniu rozgrywek.

Dariusz Leśnikowski

ZAROBKI POLSKICH KLUBÓW W ROZGRYWKACH PUCHAROWYCH

	kwalif.	faza zasad.	wyniki	miejsce w tab.	1-8 lub 9-24	1/16 lub 1/8	SUMA
Raków	0,525	3,17	1,866	0,98	0,4	0,8	7,741
Lech	0,525	3,17	1,333	0,728	0,2	0,2	6,156
Jagiellonia	0,525	3,17	1,2	0,56	0,2	0,2	5,855
Legia	0,7	3,17	0,8	0,252	0	0	4,922

wszystkie kwoty w milionach euro

Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

Pieniądze w pucharach leżą na murawie, trzeba się tylko po nie schylić. Raków zrobił to najskuteczniej.

W oczekiwaniu na rywali

Choć losowanie play offu Ligi Konferencji odbędzie się dopiero 16 stycznia, już wiemy, na jakich przeciwników mogą trafić polskie zespoły.

LIGA KONFERENCJI

Trzy polskie zespoły zagrają wiosną w europejskich pucharach. Jagiellonia i Lech powalczą o udział w 1/8 finału. Z kolei Raków zajął wysokie drugie miejsce w fazie ligowej, dzięki czemu uniknął play offu i czeka na rywali, którzy w lutym rozpoczną rozgrywki o czołową szesnastkę. Tylko Legia nie zagra wiosną w Conference League, zajmując na koniec rozczarowujące 28. miejsce w fazie ligowej.

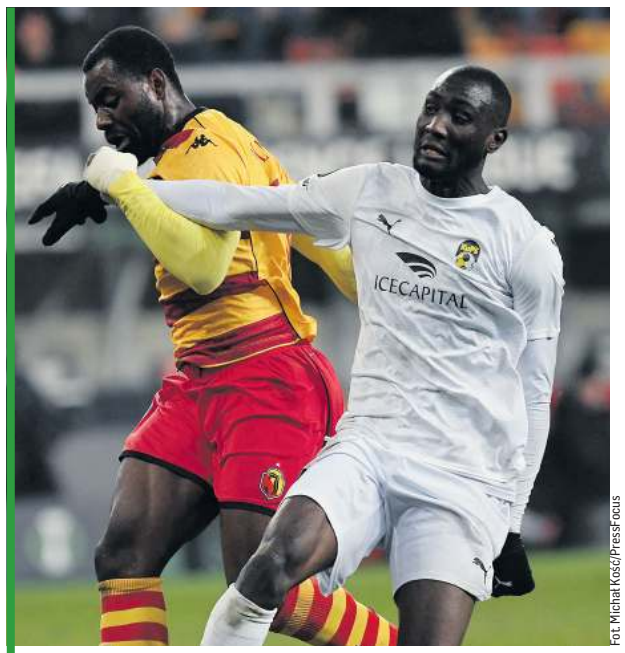
Niewygodna Viola

Spośród polskich zespołów, których przygoda w zmaganiach na Starym Kontynencie jeszcze się nie zakończyła, na najniższej lokacie zameldowała się Jagiellonia. Ekipa Adriana Siemieńca zajęła 17. miejsce. Zasady fazy pucharowej LK sprawiają, że najlepsze zespoły z miejsc 9-24 mierzą się z tymi najgorszymi. Białostoczanie znaleźli się w połowie stawki, więc w play offie zmierzą się z zespołem z bliskiego sąsiedztwa w tabeli. Czeka ich mecz z 15. lub 16. drużyną fazy ligowej, a na tych miejscach znalazły się Fiorentina i HNK Rijeka.

Może trafić albo na solidny włoski zespół, który w poprzednim sezonie dotarł do półfinału zmagań, przegrywając z Realem Betis, albo na Rijekę, która nie radzi sobie najlepiej – w tym sezonie straciła już punkty ze słabiutkimi drużynami Noah (0:1) i Lincoln Red Imps (1:1).

Powinni sobie poradzić

Takich rozterek przed losowaniem, które odbędzie się w styczniu, nie będą mieli przedstawiciele Lecha. Kolejorz zajął niezłe 11. miejsce, co sprawia, że w lutym w play offie zmierzy się z zespołami, które zakończyły fazę ligową na 21. lub 22. lokacie. Będzie to więc albo KuPS (Kuopion Palloseura), albo Szkendija Tetowo. Jagiellonia mierzyła się z pierwszą z tych drużyn pod koniec listopada i po wyrównanym starciu wygrała 1:0. KuPS potrafi jednak zaskoczyć, a przekonało się o tym Crystal Palace. W ostatniej kolejce Anglicy stracili szansę na awans do czołowej ósemki, bo zremisowali z fińską ekipą, w barwach której występuje Piotr Parzyszek. Polski napastnik zresztą wpisał się na listę strzelców w meczu ze zwycięzcą FA Cup. Jagiellonia mierzyła się też ze Szkendiją, remisując 1:1 na początku listopada. Zespół z Macedonii Północnej jest przede wszystkim silny przed własną publicznością. W trzech meczach u siebie w Lidze Konferencji nie przegrał ani razu, z kolei w trzech meczach wyjazdowych nie zdobył ani jednego punktu. Z oboma potencjalnymi przeciwnikami mistrz Polski powinien sobie poradzić.



Fot. Michał Kość/PressFocus

KuPS już grał w tym sezonie w Polsce, w Białymstoku. W play offie może natomiast trafić na Lecha Poznań.

ŚCIEŻKA POLSKICH ZESPOŁÓW W LIDZE KONFERENCJI

PLAY OFF

■ **JAGIELLONIA BIAŁYSTOK** – Fiorentina/Rijeka
■ **LECH POZNAŃ** – KuPS/Szkendija

1/8 FINAŁU

■ **JAGIELLONIA BIAŁYSTOK**/Omonia/Fiorentina/Rijeka – **RAKÓW CZĘSTOCHOWA**/ Strasbourg
■ **LECH POZNAŃ**/Samsunspor/Szkendija/KuPS – Rayo Vallecano/Szachtar Donieck

Polsko-polskie starcie?!

W ciekawej sytuacji jest wicemistrz z Częstochowy. Dzięki temu, że zajął drugie miejsce, zagra w 1/8 finału z jednym z zespołów z miejsc 15-18. Jest więc szansa na to, że trafi na Jagiellonię, o ile ta wygra z Fiorentiną lub Rijeką, które są kolejnymi potencjalnymi rywalami zespołu spod Jasnej Góry. Czwartą drużyną, z którą Raków mógłby się spotkać w 1/8 finału jest Omonia Nikozja. Byłoby to ciekawe zestawienie, bo przecież z Omonią grali w czwartek, wygrywając na Cyprze 1:0 po golu Oskara Repki. A z uwagi na to, że w fazie pucharowej Ligi Konferencji nie ma żadnych ograniczeń, jeśli chodzi o mecze uczestników zmagań z tego samego kraju lub takich starć, które już odbyły się w fazie ligowej, każdy scenariusz jest możliwy.

Co dalej?

Co może się natomiast stać, gdyby Jagiellonia i Lech wygrały w fazie play off? Poza tym, że podopieczni Adriana Siemieńca mogą trafić w 1/8 finału na Raków, drugą opcją jest mecz z pierwszym w fazie ligowej Strasbourgiem, a francuski zespół – podobnie zresztą jak Raków – nie przegrał meczu w Lidze Konferencji. Nie jest więc to wymarzona drabinka dla brązowych medalistów mistrzostw Polski poprzedniego sezonu.

Jeśli natomiast Lech wygra ze Szkendiją lub KuPS, w 1/8 finału zagra z zespołami z 5 lub 6 miejsca. To oznacza, że zmierzy się albo z Rayo Vallecano, z którym już grał w tym sezonie (i przegrał na wyjeździe 2:3), albo z Szachtarem Donieck, który radził sobie całkiem nieźle w fazie ligowej, potykając się tylko raz – niespodziewanie ukraiński zespół przegrał z Legią Warszawa.

Kacper Janoszka

Sport d2edfa97cb

4. RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sufit nie istnieje

Marek Papszun już w Legii. Zostawił zespół w świetnej pozycji wyjściowej na wiosnę.

Nazajutrz po wygranym meczu w Nikozji z Omonią 1:0, doświadczony i utytułowany szkoleniowiec przeniósł się do stolicy i już w piątek został oficjalnie zaprezentowany jako trener Legii. Patrząc na to w jakim położeniu są obecnie oba kluby, decyzję szkoleniowca, który w Częstochowie zyskał status legendy, trudno zrozumieć. Tego, ile zrobił dla Rakowa nikt mu nigdy nie zapomni, ale szkoda, że tak wyjątkowa i unikatowa historia w polskiej piłce zakończyła się niesmacznym zakończeniem – bez rozstrzygania już o winie.

Wyniki? Punkt straty do lidera, drugie miejsce po fazie ligowej Ligi Konferencji i pozostanie w grze o Puchar Polski. O tak dobrym położeniu inni mogą tylko pomarzyć. Wiosną częstochowianie walczyć będą na trzech frontach i przynajmniej na dwóch z nich celować będą w końcowy triumf – mowa oczywiście o krajowym podwórku. Patrząc jednak na to, jak dobrze idzie im w Lidze Konferencji oraz fakt, że jesienią jedyną lepszą drużyną od nich był w tych rozgrywkach francuski Strasbourg - i w Europie nie będą stać na straconej pozycji. Dzięki marce jaką sobie wypracowali, rywale z co najmniej średniej półki europejskiej, podchodzą już nich z dużym szacunkiem. Dużo będzie oczywiście zależeć od szczęścia w losowaniu, na razie na ten element przy Limanowskiego nie mogli narzekać. A przecież na początku sezonu był moment, gdy Raków znajdował się w strefie spadkowej ekstraklasy...

W Częstochowie mówi się, że zimą Raków może dokonać nawet sześciu transferów przychodzących, co tylko potwierdza niezwykle ambitne cele klubu, którego potęgę przed laty zaczął budować Michał Świerczewski. Dużą zagadką pozostaje jednak jak z takimi wyzwaniami poradzi sobie Łukasz Tomczyk. To człowiek stąd, niezwykle charakterny i ambitny, który sporo w życiu przeszedł i na pewno zrobi wszystko, aby sprostać zadaniu, ale przeskok z I-ligowej Polonii Bytom będzie dla niego jednak olbrzymi.

W Rakowie rozdział Papszuna jest już jednak zamknięty, a w klubie starają się zrobić wszystko, aby drużyna była zdolna do powtórzenia sukcesów, a może nawet przebicia kolejnego sufitu – takim z pewnością byłby awans do Ligi Mistrzów. Dużo będzie zależeć od tego, czy uda się zatrzymać największe gwiazdy. Mowa tu oczywiście o Braucie Brunesie, który niedawno mógł się pochwalić serią ośmiu goli w siedmiu meczach z rzędu, oraz Stratosie Svarnasie, filarze defensywy, jednym z najlepszych zawodników na swojej pozycji w ekstraklasie. Jeśli Norweg z Grekiem pozostaną w Częstochowie, Aston Villa nie postanowi skrócić wypożyczenia Oliwiera Zycha, a do formy sprzed kontuzji nawiąże w drugiej części wiosny Władysław Koczergin, Raków będzie miał wszystkie argumenty, aby wiosną sięgnąć po spektakularny sukces. Ta drużyna zdaje się nie mieć limitu, a gra w europejskich pucharach wiosną jest tego kolejnym przykładem.

Mariusz Rajek


Fot. Grzegorz Misiak/Pressfocus.pl

W meczu z Omonią Marek Papszun po raz ostatni poprowadził jedenastkę spod Jasnej Góry.

NA PLUS

NIE DO ZAJECHANIA

■ Wicemistrzowie Polski rozegrali w rundzie jesiennej 32 mecze. To prawie tyle, ile w całym sezonie ekstraklasy, a mimo to do końca utrzymywali doskonałą formę fizyczną i nie było po nich widać zmęczenia. Nawet wtedy, gdy przez ponad miesiąc przyszło im grać w rytmie co trzy dni, albo przez ponad połowę meczu w dziesiątkę. Nie narzekali też na uciążliwe podróże. – Ta drużyna spisuje się wbrew prawom fizyki, bo im więcej meczów ma w nogach, tym wygląda lepiej – chwalił niedawno swoich byłych już zawodników Marek Papszun.

NA MINUS

BRAK STADIONU

■ Temat wałkowany w Częstochowie od tak wielu lat, że aż trudno uwierzyć, że nadal nierozwiązany. Infrastruktura piłkarska pod Jasną Górą jest wprost odwrotnie proporcjonalna do sukcesów sportowych... Raków pod względem stadionu znajduje się na szarym końcu ekstraklasy, a i w I lidze byłby w dolnej części tabeli. Jeszcze gorsza od braku obiektu z prawdziwego zdarzenia jest perspektywa, że w najbliższych latach na pewno on nie powstanie. Miasto wykupiło właśnie tereny Elanexu, gdzie takowy miałby zostać zbudowany, ale nawet jeśli pracę się zaczną , to perspektywa ładnych kilku lat.

STRZELCY (26)

9 – Brunes, 5 – Diaby-Fadiga, 2 – Ameyaw, Ivi Lopez, Oskar Repka, 1 – Amorim, Barath, Bulat, Makuch, Pieńko, Rocha

ZŁOTE BUTY

(1252, 1 miejsce w klasyfikacji drużynowej)
Ameyaw 83, Diagy-Fadiga 83, Brunes 82, Svarnas 77, Repka 75, Bulat 68, Pieńko 68, Barath 67, Racovitan 66, Amorim 63, Trelowski 63, Tudor 63, Konstantopoulos 47, Makuch 45, Zych 43, Struski 41, Lopez 40, Silva 39, Arsenić 30, Rondić 25, Seck 15, Mosór 14, Diaz 13, Rocha 12, Plavsić 11, Otieno 10, Mircetić 9

Walczymy o pełną pulę!

Rozmowa z **Robertem Załęskim**, byłym piłkarzem Rakowa

Jaką ocenę wystawiłby pan Rakowowi za rundę jesienną, patrząc na wszystkie rozgrywki?

- Trudna sytuacja do jednoznacznej oceny, bo trzeba ją ująć na kilku płaszczyznach. Za wyniki na pewno bardzo wysoka na wszystkich frontach. One się bronią same i nie można ich inaczej ocenić. Sama gra nie wyglądała już jednak tak różowo, bo to nie jest to, na co stać Raków. Gdyby podnieść nieco jakość gry, wyniki byłyby jeszcze lepsze, choć patrząc tylko na nie, wydaje się, że drużyna zrobiła co do niej należało. Jest jednak jeszcze nad czym pracować jeśli chodzi o styl, jakość, zaangażowanie oraz efektywność. W skali szkolnej powiedziałbym bardziej cztery z plusem niż pięć minus.

Jakie wzmocnienia zimą wydają się najbardziej potrzebne?

- Są konieczne, bo tak jak wspomniałem, patrząc okiem kibica, nie można być w pełni zadowolonym ze stylu. Trzeba pamiętać, że kilka meczów było przepchniętych na styku. To nie było to, do czego Raków przyzwyczaił w przeszłości. Co do transferów, to nie ma znaczenia ile ich będzie, tylko jakie one będą. 2-3 klasowych zawodników, którzy podnieśliby jakość zespołu w zupełności by wystarczyło. Jak pamiętamy w ostatnim czasie transferów do Rakowa było bardzo dużo, a większość raczej średnio udana. Kolejne ruchy już nie powinny się okazywać niewypałami. Braki są przede wszystkim w ofensywie. Nie potrafimy strzelać bramek na zawołanie i na tym skupiłbym się w pierwszej kolejności.

Pytanie, które zadaje sobie chyba najwięcej osób, czy Łukasz Tomczyk sprosta zadaniu trenera w klubie z tak dużymi ambicjami?

- Przyznam szczerze, że też je sobie zadaję. Nie ma tutaj gotowej odpowiedzi, bo wszystko jest zależne od dużej ilości czynników. Zobaczymy jaką kadrą i sztabem będzie dysponował, jak ułoży drużynę, jak szybko się zaaklimatyzuje. Pozycję startową ma wyśmienitą, aczkolwiek sytuacji nie ma łatwej. Każde potknięcie może być szybko krytykowane, a ewentualny sukces pewnie po części będzie przypisywany trenerowi Papszunowi. Nie zazdroszczę Łukaszowi, ale mocno trzymam za niego kciuki. Ważne, że to człowiek stąd i mam nadzieję, że sobie poradzi.

Powinniśmy się raczej spodziewać kontynuacji tego, co zbudował Marek Papszun, czy autorskiego projektu trenera Tomczyka?

- Trudno byłoby o kontynuację jednoznaczną, bo to jest zupełnie inny charakter trenera. Bazuje na innym przygotowaniu merytorycznym. Nie ma co iść w powielanie trenera Papszuna, bo wystarczy sobie przypomnieć jak wyszło to Dawidowi Szwardze, który do końca sobie jednak nie poradził. Łukasz powinien skoncentrować się na własnej formule i próbować prowadzić drużynę po swojemu. Najważniejsze będzie zachowanie dotychczasowych wyników.



Zwycięstwo w Lidze Konferencji oddałby pan za mistrzostwo oraz Puchar Polski razem wzięte?

- Naprawdę trudne pytanie... Chyba każdy odpowiedziałby podobnie, że nie ma czego oddawać, tylko walczyć o wszystkie trofea. Raków powinien do końca walczyć na każdym froncie dopóki będzie możliwość końcowego triumfu. Jesienią pokazał, że potrafi sobie radzić w takiej grze, mógł być liderem zarówno ekstraklasy, jak i Ligi Konferencji. Drużyna, będąca na takim poziomie jak Raków, musi mierzyć wysoko, zatem walczymy o pełną pulę!

Rozmawiał Mariusz Rajek

Sport d2edfa97cb

2. POLONIA BYTOM

Beniaminek wparzył z futryną


Jakub Arak (z przodu), Oliwier Kwiatkowski i bytomska paczka pod wodzą Łukasza Tomczyka zaskoczyli większość rywali.
Fot. Stanisław Mucha

Postawa Królowej Śląska to największa niespodzianka jesieni - gdyby sezon zakończył się w grudniu, Polonia świętowałaby awans do ekstraklasy!

Posiłkując się paradoksem - beniaminek z Bytomia w przedłużonej (19 spotkań) jesieni zrealizował swój cel: praktycznie zapewnił sobie utrzymanie w I lidze. Brzmi to cokolwiek kuriozalnie w odniesieniu do drużyny, która zajmuje drugie miejsce w tabeli, ustępując tylko absolutnemu hegemonowi, Wiśle Kraków. Ale oddaje istotę bytomskiej „realpolitik": nawet w nowej i okazałej siedzibie klubu przy ulicy Piłkarskiej 8 nie mogą się nadziwić, jak wysoko wylądowała drużyna prowadzona przez Łukasza Tomczyka.

Po wygraniu w czerwcu w cuglach rozgrywek II ligi w Bytomiu ostrożnie celowano w utrzymanie o klasę wyżej, tymczasem piłkarze wparzyli do niej nie tylko drzwiami, ale razem z futryną: do siatki rywali trafili już w 1. minucie inauguracji (!) - w Łęcznej - a do grudnia zdobyli 34 punkty, zanotowali 10 zwycięstw, 4 remisy i ponieśli tylko 5 porażek - to iście imponujący bilans drużyny, która jeszcze 2,5 roku wcześniej rywalizowała przecież na czwartym poziomie rozgrywkowym.

Bytomianie zaskoczyli większość rywali odwagą gry, jej intensywnością, mitycznym już wysokim pressingiem. Rozstrzelał się Jakub Arak, ferment z przodu siali Oliwier Kwiatkowski, Konrad Andrzejczak i Lucjan Zieliński, w środku rządzili Tomasz Gajda i Mikołaj Łabojko; z 10 spotkań na sztucznym boisku w Bytomiu komplet punktów z rywali szczęśliwie zgarnęła tylko Stal Rzeszów. Do ofensywnego stylu w I lidze doszlusowała defensywa, którą w ryzach trzymali Jakub Szymański, Ołeksandr Azackij i Oskar Krzyżak. Do spółki z błyskotliwym w bramce Axelem Holewińskim zaowocowało to siedmioma meczami z czystym kontem, a mniej bramek niż 21 w całych rozgrywkach straciły tylko Wisła i Chrobry.

Oczywiście, Polonia nie uniknęła kryzysów - po zachłyśnięciu udanym startem (2 wygrane), przyszły 3 porażki pod rząd, w tym bolesne 0:5 w Łodzi z ŁKS-em, była też wrześniowo-październikowa seria 4 meczów bez wygranej. Nie można również zapomnieć, że tabela jest płaska, różnice w niej są nieznaczne - np. nad 7 miejscem oznaczającym wypadnięcie z baraży Polonia ma tylko 4 punkty przewagi, czyli dwie kolejne porażki. Ale nad pozycją spadkową bytomianie mają już 21 „oczek" zapasu i chyba tylko jakiś kataklizm mógłby sprawić, że znajdą się w kłopotach...

W Bytomiu trudno jednak będzie nie patrzeć w górę, ale przed Polonią zagadkowy okres zimowo-wiosenny. Już w II lidze o standardach pracy sztabu Łukasza Tomczyka mówiono, że jest na poziomie ekstraklasy i teraz Niebiesko-czerwoni zostali poniekąd „ofiarą" własnego sukcesu: jego główny autor został kupiony przez Raków Częstochowa, dokąd zabierze kilku kluczowych współpracowników. Przy Piłkarskiej 8 będzie więc nie tylko nowa trybuna, ale też nowa miotła, która stanie przed wyzwaniem: sprostać poprzednikowi i oczekiwaniom. Tylko - biorąc pod uwagę wszystkie bytomskie okoliczności i ograniczenia - jakie te oczekiwania będą?

Tomasz Mucha

PLUS

WYSTRZAŁ ARAKA

■ Jakub Arak zawitał do Bytomia na początku roku i dosyć długo przekonywał do siebie kibiców Niebiesko-czerwonych. Ale po awansie do I ligi 30-letni napastnik z ekstraklasową przeszłością złapał wiatr w żagle i przeżył prawdziwą „jesień średniowiecza". W ostatnich pięciu meczach był nie do zatrzymania, zdobył 6 goli - w sumie ma ich na koncie 9 (niektóre serwisy przypisują mu o 1 trafienie więcej, zamiast samobója piłkarza Miedzi) i zasłużenie został wybrany najlepszym zawodnikiem połączonych miesięcy listopada i grudnia I ligi. Mający trenerskie ambicje Arak to w Bytomiu człowiek-instytucja: miał także zadania w sztabie Łukasza Tomczyka (stałe fragmenty gry w obronie), a pod nieobecność Tomasza Gajdy wychodził także na boisko z opaską kapitana. Po roku jest pełną gębą „bytomski"!

MINUS

ZNOWU TA AVIA...

■ Piłkarze i kibice Polonii z meczu na mecz ostrzyli sobie apetyt przynajmniej na ćwierćfinał Pucharu Polski, ale zmarnowali ku temu znakomitą sposobność. Losowanie ich oszczędzało - po pokonaniu niżej notowanych Zagłębia II Lubin (III liga) 7:1, Warty Poznań (II) 1:0 i KS Goczałkowice-Zdrój (III) 7:0 Niebiesko-czerwoni w 1/8 finału trafili na kolejnego III-ligowca, Avię Świdnik i przystępowali do tej rywalizacji z żądzą rewanżu za porażkę na Lubelszczyźnie w rzutach karnych już w 1. rundzie poprzedniej edycji turnieju tysiąca drużyn. Bytomianie przeżyli jednak smutne deja vu - choć zaczęli od szybkiego prowadzenia, znów przegrali w Świdniku, tym razem 2:4 i pożegnali się z marzeniami o walce o półfinał i ugoszczenie wiosną w Bytomiu być może markowego rywala z ekstraklasy.

STRZELCY

9 - Arak, 5 - Kwiatkowski
4 - Gajda, Wojtyra, 3 - Andrzejczak, 2 - Michalski, 1 - Matić, Szymański, Szymusik, Zieliński, samobójcze - Kościelny (Miedź), Pazdan (Wieczysta)

Bozia zawsze wspiera odważnych

Rozmowa z **Jackiem Trzeciakiem**, byłym piłkarzem i trenerem Polonii Bytom



Gdy jesienią przyjechał pan do Bytomia jako asystent w Puszczy Niepołomice trenera Tomasza Tułacza, co pan zobaczył?

- Chciałbym przynajmniej raz się znaleźć w tak działającym klubie. Byłem potem jeszcze raz w Bytomiu, prezes Sławomir Kamiński oprowadził mnie po całym budynku, a ja chciałem jeszcze raz i kolejny raz, no coś pięknego! Standardy widać na każdym kroku - każdy wie, za co odpowiada, kto za finanse, kto za infrastrukturę, kto za sprzątanie, a kto za piłkarzy. Wszystko jest na swoim miejscu. I dlatego ta drużyna idzie do przodu, bo się nie musi oglądać się za siebie. To 2 miejsce to nie jest przypadek. Jak sobie przypomnę, w jakich realiach ja funkcjonowałem w Polonii, to nie mógłbym się nacieszyć, chyba zwariowałbym z tego dobrobytu...

To był przełom pierwszej i drugiej dekady XXI wieku, Polonia działała na „innych" zasadach, aż skończyła w czwartej lidze...

- Stary stadion przy Olimpijskiej, krzywy domek, w którym nie zamykały się drzwi, a ja karmiłem myszki. Raz się na nie zdenerwowaliśmy, bo nam buty pogryzły - to miało swój klimat, ale jak już jako trener chciałem wyciągnąć jakiegoś chłopaka z okręgówki czy IV ligi, to z reguły mówili: nie, dziękuję, wolę zostać u siebie. Bo wszyscy wiedzieli, że Polonia płaci raz na 4 miesiące... Miarą mojego sukcesu było to, że w każdym klubie spotykałem wartościowych ludzi, tak było w Polonii, tak jest też teraz w Niepołomicach.

Na czym polega sukces Polonii na boisku?

- Bo jest silny i liczny sztab, który stabilnie i dobrze pracuje od kilku lat, jest mądra rotacja zawodników, którzy są tutaj coraz lepsi, jest współdziałanie trenera z działaczami, wzajemne zaufanie, są regularność, systematyczność, przewidywalność, do tego sztuczne boisko, nowe trybuny i cała organizacyjna otoczka, o której wspominałem. I na końcu jest drużyna, piłkarze widzą, że wszystko działa, że praca ma sens, że są wyniki, jest symbioza, chwycili taki flow i poszło. Trochę też szli siłą rozpędu z II ligi, ale trzeba im oddać, co cesarskie...

Ale Puszczy akurat udało się spacyfikować" Polonię - wywieźliście z Bytomia remis. Jakim sposobem?

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że bytomianie będą prowadzić grę, w tej ich brawurze dużo im wychodziło, mieli pewność gry, zaufanie do siebie, każdy z nich wiedział, co ma robić na boisku. Bozia zawsze wspiera odważnych, ale ta ich odwaga czasem powodowała, że nadziewali się na kontry; z reguły przeciwnik ich nie wykorzystywał, ale nam udało się wciągnąć ich w gierkę, i - jak to się mówi - podpuścić, a potem zlać. Szybko strzeliliśmy bramkę i mieliśmy jeszcze trzy inne sytuacje na gola, skończyło się podziałem punktów.

Kogo wziąłby pan do swojej drużyny z Bytomia?

- Oj jest kilku na pewno: skrzydłowy Lucjan Zieliński gra zawsze do przodu, nie traci piłek, asystuje, strzelił pięknego gola Śląskowi, w środku dwa motory napędowe Tomasz Gajda i Mikołaj Łabojko. Łabojkę chciałem do Olimpii Grudziądz gdy miał 17 lat, był wtedy w Radzionkowie; może nie ma imponujących warunków, ale nie traci piłek, ma dobre wybory, to tzw. zadaniowiec. Jak kiedyś zapytano kogoś o „wolnego" i niewielkiego Pirlo, to padła odpowiedź, że on nie musi szybko biegać, wystarczy, że szybko myśli i szybko gra.

Teraz w Bytomiu będzie nowy trener, przed którym trudne zadanie dorównania ekipie Łukasza Tomczyka...

- Jose Mourinho, znakomity trener w końcu, powiedział kiedyś, że jeżeli dziesięciu różnym trenerom dasz przeprowadzić ten sam trening, to będzie 10 różnych treningów, bo każdy z nich zwraca uwagę na inne aspekty. Więc nawet jeżeli będzie to ktoś z podobnym pomysłem i z chęcią kontynuacji, to nieuniknione jest, że drużyna będzie już inaczej wyglądać, nawet jeżeli zawodnicy mają utrwalone schematy treningu i gry. Umówmy się też - wiosna zawsze jest trudniejsza dla beniaminków. Jest dużo drużyn w tej lidze - jak Śląsk, Miedź, Wieczysta, Odra - które chcą ekstraklasy i zaatakują, a tabela jest tak spłaszczona, że ze środka tabeli wygrasz dwa mecze i jesteś w barażach.

Rozmawiał Tomasz Mucha

Sport d2edfa97cb

Furtka dla Chorzowa

Na wczorajszym walnym zgromadzeniu akcjonariuszy podjęto istotną decyzję o tym, by Ruch stał się spółką non profit.

RUCH CHORZÓW

Coroczne zgromadzenie akcjonariuszy to obowiązek, który giełda nakłada na podmioty będące na tej giełdzie notowane. W większości to standardowe przyklepywanie corocznych raportów i sprawozdań, natomiast zawsze jest to okazja do podjęcia kilku istotnych decyzji oraz zakulisowych ustaleń. Przy Cichej tak się właśnie stało.

Kluczem non profit

Po kilku podejściach w końcu udało się zgodzić co do tego, że Ruch jako spółka stał się organizacją non profit. W jej statucie doszedł zapis, że ta „nie działa w celu osiągnięcia zysku" oraz że „zysk spółki nie podlega podziałowi między akcjonariuszy". To istotny przepis, o który od kilku miesięcy zabiegał główny akcjonariusz Ruchu, czyli miasto. Mając na uwadze zarzuty prokuratorskie, jakie usłyszał były prezydent Chorzowa oraz jego współpracownicy w związku z nieodpowiednim wydawaniem publicznych pieniędzy, także na finansowanie Niebieskich, obecny prezydent Szymon Michałek był w tym temacie bardzo ostrożny. – Ruch Chorzów musi stać się organizacją non profit, aby móc go wspierać między innymi przez dotacje. Non profit – czyli brak możliwości wypłacenia dywidendy **zysk spółki do podziału – przyp. red.** akcjonariuszom. Wtedy jest pewność, że środki zainwestowane przez miasto – przez dotację czy promocje przez sport – będą rzeczywiście przeznaczone na funkcjonowanie klubu, inwestowanie w młodzież, dbanie o kulturę fizyczną – mówił Michałek w zeszłym tygodniu w rozmowie z radiem Życie na Niebiesko.



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Czy miejskie pieniądze w końcu trafią na konto Ruchu? Na zdjęciu prezes Seweryn Siemianowski i prezydent Chorzowa Szymon Michałek (z prawej).

Teraz budżet

Zapytany wówczas o to, czy nonprofit jest kością niezgody między akcjonariuszami (miastem a dwójką prywatnych, Zdzisławem Bikiem i Aleksandrem Kurczykiem), Michałek użył słynnego wytrychu: „pomidor". Wczoraj jednak non profit udało się przeforsować, a w najbliższym czasie w związku z tym będą wprowadzane zmiany w Krajowym Rejestrze Sądowym (KRS). To otworzy miastu drogę do legalnego przekazania środków Ruchowi (wyczekiwanych od miesięcy), tyle że... te najpierw trzeba zabezpieczyć w budżecie miasta. A ten – o czym pisaliśmy we wczorajszym wydaniu – na razie został odrzucony. Była tam kwota 6,8 mln zł na nabycie kolejnych akcji Ruchu przez Chorzów, co w praktyce oznacza zaległą transzę za rok 2025 i tę na rok nadchodzący. W odrzuconym budżecie była też kwota 2,8 mln na wynajem Stadionu Śląskiego, ale tego zapisu akurat nikt się nie czepiał (w końcu został zapoczątkowany przez poprzedniego prezydenta).

Piotr Tubacki

Powrót do domu

Luciano Spalletti zagra przeciwko Romie, która nie jest mu obojętna.

WŁOCHY

Doświadczony, 66-letni szkoleniowiec najdłużej pracował właśnie w drużynie Giallorossich. Najpierw w latach 2005-2009, a następnie przez 1,5 roku do czerwca 2017 roku. Za jego pierwszym podejściem Roma wygrała dwa Puchary Włoch oraz Superpuchar. W Wiecznym Mieście wspominają trenera z wielkim sentymentem. Teraz Roma zmierzy się z Juventusem Spallettiego, który powoli odnajduje dobrą formę. Świadczy o tym fakt, że w dziesięciu spotkaniach pod wodzą nowego trenera Stara Dama przegrała tylko raz i to z obrońcami tytułu z Neapolu 1:2.

Z kolei Roma wygrała z Como, które zaskakuje w tym sezonie. Starcie z Juve jest bardzo ważne. Między drużynami są tylko cztery punkty różnicy. rzymianie mają jednak kłopoty z pokonaniem rywali, którzy są w czubie tabeli. Ponadto nie wygrali z Juventusem od 5 marca 2023 roku (1:0 po goli Manciniego). Trudno zatem spodziewać się występu Jana Ziółkowskiego, który w ostatnim czasie nie wchodził na murawę. Dla Romy zbyt duża stawka. Zagrają najlepsi.

Miłosz Cebo

PROGRAM 16. KOLEJKI

Sobota: Lazio – Cremonese (18.00), Juventus – Roma (20.45); niedziela: Cagliari – Pisa (12.30), Sassuolo – Torino (15.00), Fiorentina – Udinese (18.00), Genoa – Atalanta (20.45).

STRZELCY

8 – Martinez (Inter), 7 – Pulisic (Milan), 6 – Calhanoglu (Inter), Orsolini (Bolonia)

1. Inter	15	33	34:14
2. Milan	15	32	24:13
3. Napoli	15	31	22:13
4. Roma	15	30	16:8
5. Juventus	15	26	19:14
6. Bolonia	15	25	23:13
7. Como	15	24	19:12
8. Lazio	15	22	17:11
9. Sassuolo	15	21	21:19
10. Udinese	15	21	16:22
11. Cremonese	15	20	18:18
12. Atalanta	15	19	19:18
13. Torino	15	17	15:26
14. Lecce	15	16	11:19
15. Cagliari	15	14	15:21
16. Genoa	15	14	16:23
17. Parma	15	14	10:18
18. Werona	15	12	13:22
19. Pisa	15	10	10:20
20. Fiorentina	15	6	12:26

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

Ciekawe rywalizacje

W weekend na francuskich boiskach mecze 1/32 Coupe de France.

FRANCJA

Ligue 1 zakończyła pierwszą część rozgrywek w miniony weekend. Na boiska najwyższej francuskiej ligi piłkarze wybiegną po nowym roku, 2 stycznia. To jednak nie jest koniec grania. Teraz czas na Puchar Francji.

Zawodnicy PSG, czyli mistrzowie Francji, a jednocześnie obrońcy pucharu, zmierzą się w sobotę z drużyną Vendee Fontenay Foot, która aktualnie występuje na piątym poziomie rozgrywkowym. Zadanie wydaje się więc bardzo łatwe, szansę gry powinni dostać zawodnicy rezerwowi. Tym bardziej że za paryżanami finał Pucharu Interkontynentalnego z Flamengo, gdzie wygrali dopiero w rzutach karnych.

W grze będą także polscy piłkarze. Brest Radosława Majeckiego zmierzył się z Avranches , a Przemysław Frankowski swoje spotkanie rozegra w niedzielę. Rennes podejmie Les Sables.

Na tym etapie rozgrywek dojdzie do jednego pojedynku pomiędzy zespołami z Ligue 1. Auxerre zmierzy się u siebie z Monaco, które po zwycięstwie z PSG (1:0), zanotowało... dwie porażki w lidze z Brestem oraz Marsylią. Zatem drużyna Sebastiena Pocognoliego będzie chciała zmazać plamę z ostatnich tygodni.

Ponadto bardzo ciekawe zapowiada się rywalizacja Nicei z St. Etienne. Zieloni od kilku lat próbują stanąć na nogi, a są jednym z najbardziej utytułowanych klubów we Francji. Jednak w zeszłym sezonie spadli z Ligue 1. Aktualnie na drugim poziomie rozgrywkowym znajdują się w strefie dającej awans.

Miłosz Cebo

NIEMCY

Program 15. kolejki

Piątek Dortmund – Gladbach (20.30), Sobota: Kolonia – Union, Augsburg – Werder, HSV – Eintracht, Stuttgart – Hoffenheim, Wolfsburg – Freiburg (wszystkie 15.30), Lipsk – Leverkusen (18.30), Niemcy: Mainz – St Pauli (15.30), Heidenheim – Bayern (17.30)

1. Bayern	14	38	51:11
2. Lipsk	14	29	29:16
3. Dortmund	14	29	24:12
4. Leverkusen	14	26	30:19
5. Hoffenheim	14	26	29:20
6. Stuttgart	14	25	24:22
7. Eintracht	14	24	29:29
8. Union	14	18	19:23
9. Freiburg	14	17	21:23
10. Kolonia	14	16	22:23
11. Gladbach	14	16	18:22
12. Werder	14	17	18:27
13. Wolfsburg	14	15	20:24
14. HSV	14	15	15:24
15. Augsburg	14	13	17:28
16. St Pauli	14	11	13:26
17. Heidenheim	14	11	13:30
18. Mainz	14	7	13:26

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

18 – Kane (Bayern), 8 – Burkardt (Eintracht), Undav (Stuttgart), 7 – Diaz (Bayern), Tabaković (Gladbach)

ANGLIA

Program 17. kolejki

Sobota: Newcastle – Chelsea (13.30), Bournemouth – Burnley, Brighton – Sunderland, Man. City – West Ham, Wolverhampton – Brentford (wszystkie 16.00), Tottenham – Liverpool (18.30), Everton – Arsenal, Leeds – Crystal Palace (oba 21.00), Niedziela: Aston Villa – Man. Utd (17.30), Poniedziałek: Fulham – Nottingham (21.00)

1. Arsenal	16	36	30:10
2. Man. City	16	34	38:16
3. Aston Villa	16	33	25:17
4. Chelsea	16	28	27:15
5. Crystal Palace	16	26	20:15
6. Man. Utd	15	26	30:26
7. Liverpool	16	26	26:24
8. Sunderland	16	26	19:17
9. Everton	16	24	18:19
10. Brighton	16	23	25:23
11. Tottenham	16	22	25:21
12. Newcastle	16	22	21:20
13. Bournemouth	16	21	25:28
14. Fulham	16	20	23:26
15. Brentford	16	20	22:25
16. Nottingham	16	18	17:25
17. Leeds	16	16	20:30
18. West Ham	16	13	19:32
19. Burnley	16	10	18:33
20. Wolverhampton	16	2	9:35

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

17 – Haaland (Man. City), 11 – Thiago (Brentford), 7 – Foden (Man. City), Ekitike (Liverpool), Mateta (Crystal Palace), Welbeck (Brighton)

Sport d2edfa97cb

SZKOCJA

Grupowa klątwa wyspiarzy

Szkocja po raz pierwszy w XXI wieku pojedzie na mistrzostwa świata. Wreszcie można poczuć tam optymizm.

USA, kotku, Szkocja nadchodzi! – takimi słowami awans na mistrzostwa świata obwieścił gwiazdor The Tartan Army Scott McTominay. Szkoci po raz 9. w historii pojadą na mundial, ale dopiero po raz pierwszy w XXI wieku. To drużyna, która razem z Anglią zagrała pierwszy w dziejach mecz reprezentacyjny, w 1872 roku... zakończony bezbramkowym remisem. Wydawać by się więc mogło, że Szkoci to firma, co się zowie, ale niestety dla nich – nigdy niczego nie osiągnęli, ani nawet nie byli blisko.

Anglicy to inna półka, ale lepsze wyniki od Szkocji w wielkich turniejach potrafiła osiągnąć Irlandia (ćwierćfinał MŚ w 1990), Walia (ćwierćfinał MŚ w 1958 i półfinał Euro 2016), nawet Irlandia Północna (ćwierćfinał MŚ w 1958). Szkoci tymczasem... nigdy nie wyszli z grupy – czy to mundialowej, czy na mistrzostwach Europy! Jeszcze parę lat temu w ich szeregach nie brakowało pesymizmu. W 2013 roku wyspiarze notowali drugi najgorszy moment w historii zestawień rankingu FIFA, osiadając na 78. miejscu (dziś to lokata Gabonu). Dało się słyszeć głosy obaw o przyszłe pokolenia. Ci najlepsi się starzeli, a młodsi – nie rzucali na kolana. Gdy w 2014 roku Szkoci mierzyli się towarzysko z Polakami, ich nadzieją miał być mający nikłe doświadczenie w reprezentacji Ikechi Anya. 26-letni wówczas skrzydłowy ma nigeryjskie korzenie, rozważano, czy The Tartan Army nie powinna pójść właśnie w stronę naturalizacji. Lecz w końcu pojawiło się światełko w tunelu, a słońce przegoniło chmury.


Fot. Jamie Johnston / Focus Images / MB Media / PressFocus

Andrew Robertson z Liverpoolu to lider i kapitan reprezentacji Szkocji.

W ostatniej dekadzie w Szkocji pojawiło się wielu znakomitych zawodników, zaczęli odgrywać ważne role w będącej pod ich nosem topowej Premier League. Kapitanem kadry jest dziś lewy obrońca Andrew Robertson z Liverpoolu i choć 31-latek najlepszy okres kariery ma już za sobą, w reprezentacji wciąż jest graczem nie do zastąpienia. Poza nim? 29-letni Scott McKenna (dziś Dinamo Zagrzeb), 28-letni Kieran Tierney (wrócił do Celtiku), 23-letni Aaron Hickey (Brentford), 24-letni Billy Gilmour i 29-letni McTominay (obaj Napoli), 26-letni Lewis Ferguson (Bologna), 31-letni John McGinn (Aston Villa), 30-letni Ryan Christie, 20-letni Ben Gannon-Doak (obaj Bournemouth), 19-letni Lennon Miller (Udinese), 29-letni Che Adams (Torino). Kilku jeszcze można by wymienić. Co też rzuca się w oczy, to że aż sześciu Szkotów gra we Włoszech (jeszcze Josh Doig z Sassuolo)!

Szkockie źródełko obrodziło, ranking poszedł w górę i udało sięwygrać grupę eliminacyjną... Teraz pozostaje przełamać odwieczną klątwę i wyjść w końcu z grupy na wielkim turnieju! Rywalami Brazylia, Maroko i Haiti, więc... łatwo nie będzie.

Piotr Tubacki

SCOTTISH FOOTBALL ASSOCIATION (SFA)

Data założenia 13 marca 1873
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1910 (1954)
Adres Hampden Park, Glasgow
Barwy granatowo-białe
Udział w finałach MŚ (8): 1954, 1958, 1974, 1978, 1982, 1986, 1990, 1998
Największe sukcesy: faza grupowa Euro i MŚ
Pozycja w rankingu FIFA 36

MARCINIAK DOPILNOWAŁ

■ Szkoci w eliminacjach rywalizowali w jednej z najbardziej interesujących grup strefy UEFA. Była szalenie wyrównana i choć faworytem byli Duńczycy, to ani Szkoci, ani Grecy nie mieli zamiaru się przed nimi kłaniać. Piłkarze z Hellady koniec końców trochę od pozostałej dwójki odstawali, ale raz udało im się Szkocję pokonać. Dania natomiast pluła sobie w brodę za domowy remis z Białorusią, który postawił ją w niełatwej sytuacji przed ostatnią kolejką. Oto bowiem liderujący Skandynawowie jechali właśnie do Szkocji, która miała „oczko" mniej. Na Hampden Park emocji nie brakowało, a gwarantował je także... prowadzący zawody sędzia Szymon Marciniak, dyktując wątpliwego karnego dla Duńczyków. Nic im to jednak nie dało. Gospodarze wygrali 4:2 i zajęli pierwsze miejsce. Ozdobą spotkania był gol z 3 minuty Scotta McTominaya, który popisał się fenomenalną przewrotką!

NIE ZADŁUŻAJCIE RODZIN!

■ Szkoci udadzą się na swój pierwszy mundial w XXI wieku, a jako że są pionierami futbolu reprezentacyjnego – grzeją się na to niesamowicie. Tak niesamowicie, że niektórzy kibice... zapewne będą podejmować nierozsądne decyzje. Te mogą dotyczyć zakupu biletów na mecze, które kosztują od 134 do 523 funtów. Stowarzyszenie Tartan Army Clubs, zrzeszające fanów, nazwało te ceny hańbiącymi i oburzającymi. Kibice jednak zapowiedzieli już swój przylot za Ocean, ale ich nastroje... studził selekcjoner Steve Clarke. – Nie mamy wpływu na ceny, bo ustala je FIFA. Podróż do Ameryki i tak jest droga. Jeśli cię na to stać, to świetnie, ale jeśli nie – zaakceptuj to. Nie zadłużaj siebie ani swojej rodziny. Takie mam życzenie – zaapelował doświadczony trener.

(PTub)

STEVE CLARKE

SELEKCJONER

Nim rozpocznie się mundial, stuknie mu 7 lat na selekcjonerskim stołku. W praktyce można mówić o legendzie reprezentacji Szkocji, bo w trakcie eliminacji został rekordzistą w liczbie spotkań, w których ją prowadził. Przeskoczył Craiga Browna, który w latach 1993-2002 zaliczył na ławce 71 gier. Steve Clarke obecnie ma ich 74, choć rzecz jasna jest zatrudniony krócej, tyle że obecnie gra się więcej spotkań. 62-latek miewał lepsze i gorsze momenty, niekiedy spekulowano o jego zwolnieniu, ale wytrwał. Ma niezłą średnią punktową (1,55 na mecz), choć Brown czy Gordon Strachan (2013-17) byli pod tym względem nieco lepsi.

– Nie spodziewałem się, że wytrzymam tak długo, ale jestem chciwy na więcej – powiedział Clarke, gdy pobił rekord. – Jestem z tego dumny, byłbym głupi, gdyby było inaczej. W końcu jestem pierwszy, który dobił do takiej liczby meczów. To miłe, choć również osobiste, natomiast nie powinno tu chodzić o mnie. Chodzi o drużynę i o awans na mistrzostwa świata – powiedział trener, który był też piłkarzem, a w starej First Division i później już Premier League zagrał prawie 300 razy dla Chelsea. W reprezentacji Szkocji wystąpił jednak tylko sześciokrotnie. Dodajmy, że przez kilka lat jego asystentem był obecny trener Lechii John Carver. Obu - oprócz miłości do futbolu - łączy jeszcze jedno: gra w golfa.

(PTub)


Fot. Jamie Johnston/Focus Images/MB Media/PressFocus

Steve Clarke to rekordowy trener reprezentacji Szkocji.

SCOTT MCTOMINAY


Fot. PressFocus

GWIAZDA

■ W ostatnim czasie Włosi zakochali się w Szkotach, stąd kilku ich reprezentantów występuje obecnie w Serie A. Jednym z nich jest właśnie Scott McTominay, który w 2024 roku niespodziewanie obrał kierunek na Neapol – a zrobił to razem ze swoim rodakiem Billym Gilmourem. Dla obu był to strzał w dziesiątkę, bo dzisiaj mogą pochwalić się tytułem mistrza Włoch, natomiast nie da się ukryć, że zarówno w Napoli, jak i w reprezentacji numerem jeden jest McTominay. 29-latek jest środkowym pomocnikiem, który wymyka się schematom. Mierzy aż 191 cm wzrostu, nie brakuje mu wyspiarskiej krzepy, ale mimo tego jest dynamiczny i dysponuje świetną techniką. Nieobca mu także akrobatyka, co udowodnił w ostatnim meczu eliminacji z Danią, kiedy na samym początku popisał się wyjątkowo efektowną przewrotką, zgarniając piłkę z bardzo wysokiego pułapu! Zresztą McTominay w ofensywie notuje takie liczby, jakich pozazdrościć mu może niejeden napastnik. W mistrzowskim sezonie strzelił w Serie A 12 goli i zanotował 6 asyst. Dla Szkocji także trafia dość często, bo w 67 występach zanotował 14 bramek.

Jak wielu Brytyjczyków, McTominay miał dwojaką możliwość gry – i dla Anglii, i dla Szkocji (stamtąd pochodzi tata). Nigdy nie wystąpił w żadnej młodzieżówce, choć Szkoci zaprosili go na specjalny obóz. To „produkt" akademii Manchesteru United, w którym zadebiutował u Jose Mourinho i to właśnie słynny Portugalczyk zasugerował ówczesnemu selekcjonerowi szkockiej ekipy, by powołał McTominaya. Zwolennikiem powołania był także jeden z najsłynniejszych piłkarskich Szkotów w historii – sir Alex Ferguson.

(PTub)

Sport d2edfa97cb

Każdy ma ambicje



Rozmowa z **Ibanem Salvadorem**, 55-krotnym reprezentantem Gwinei Równikowej, napastnikiem Wisły Płock

Przed nami Puchar Narodów Afryki na stadionach Maroka. Turniej rozpoczyna się w niedzielę i potrwa do 18 stycznia. Wy, czyli Gwinea Równikowa, rywalizujecie w grupie E z faworytem Algierią, solidną Burkina Faso i Sudanem. Jakie oczekiwania przed rozpoczęciem mistrzostw?

- Celem jest wygranie wszystkich trzech meczów! Jasne, będzie bardzo trudno, bo rywale są wymagający, ale stać nas na dobry rezultat, co pokazał choćby turniej w 2024 roku w Wybrzeżu Kości Słoniowej. Wygraliśmy wtedy trudną grupę, wyprzedając późniejszych wicemistrza i mistrza, czyli Nigerię i WKS. Trzeba wyjść z grupy, a potem zobaczymy co się w fazie pucharowej wydarzy. Mamy ambicje, chcemy zajść w turnieju jak najwyżej, na pewno dalej, niż było to na ostatnim Pucharze Narodów, gdzie w 1/8 przegraliśmy z Gwineą.

Na poprzednim turnieju w pierwszym meczu z Nigerią, zakończonym wynikiem 1:1, zdobył pan bramkę. Po odpadnięciu w 1/8 finału było duże rozczarowanie?

- Graliśmy w naprawdę trudnej grupie. Rozgromiliśmy późniejszego mistrza Wybrzeże aż 4:0, ale w tym decydującym meczu o awansie do ćwierćfinału nie zagraliśmy już tak dobrze. Zabrakło trochę szczęścia, bo stracona bramka w doliczonym czasie, niewykorzystany przez nas karny, do tego czerwona kartka... Szkoda straconej szansy, ale teraz przed nami kolejny turniej i już czekamy co będzie, a będzie lepiej!

Kilka miesięcy temu i pan, i Emilio Nsue, wielka postać waszej kadry, zostaliście karnie usunięci z reprezentacji za krytykę działaczy. Teraz nie ma już żadnego problemu?

- Nie, wszystko zostało wyjaśnione. Jesteśmy razem. I ja, i Emilio, świetny piłkarz, wielka postać, jesteśmy ponownie w reprezentacji. Przygotowujemy się spokojnie do pierwszego meczu z Burkina Faso, który odbędzie się 24 grudnia.

Dlaczego w Afryce piłkarze borykają się takimi problemami? Nigeryjczycy przed listopadowym turniejem barażowym w Rabacie o udział w interkontynentalnym play offie nie wyszli na jeden z treningów, protestując przeciwko niewypłaconym premiom. Teraz czytam, że w Kamerunie z 32 miliardów franków (ok 32 mln zł), 1,5 poszło na reprezen-

GRUPA A

35. Puchar Narodów Afryki, Maroko, 21 grudnia – 18 stycznia

Zdecydowanym faworytem są gospodarze. O drugie miejsce Mali powinno powalczyć z Zambią, ale uwaga, Komory potrafią sprawić niespodziankę, jak podczas Pucharu Narodów w 2022 roku,. Wtedy w fazie grupowej wyeliminowali sensacyjnie Ghanę, pokonując ją 3:2. Ta wygrana pozwoliła im na awans do 1/8 finału, jako jednej z czterech drużyn z trzecich miejsc.

MAROKO

Sukcesy: 4. zespół MŚ 2022, mistrz Afryki 1976, wicemistrz kontynentu 2004, brązowy medalista olimpijski 2024
Miejsce w rankingu FIFA: 11
Przydomek: Lwy Atlasu
Trener: Walid Regragui
Gwiazda: Achraf Hakimi (PSG)
Prognoza: Ma jeden cel – po raz drugi w historii zdobyć mistrzostwo kontynentu. Ma wspaniałych, doświadczonych piłkarzy, ale o wygraną nie będzie łatwo, bo kandydatów do mistrzostwa Afryki nie brakuje. Każde miejsce poniżej 1. będzie jednak porażką.

MALI

Sukcesy: sześć razy w czołowej czwórce Pucharu Narodów – 1972 wicemistrzostwo, 2012 i 2013 trzecie miejsce, a w 1994, 2002 i 2004 czwarta lokata
Miejsce w rankingu FIFA: 54
Przydomek: Orły
Trener: Tom Saintfiet (Belgia)
Gwiazda: Yves Bissouma (Tottenham)
Prognoza: W 2024 był ćwierćfinał, wcześniej dwa razy z rzędu 1/8 finału, w tym wieku aż cztery razy Malijczycy byli w czwórce, a to niewiele mniej niż Maroko w całej swojej historii (Lwy Atlasu pięć razy były w czołowej czwórce). Faza pucharowa na pewno. Potem? Cieniem kładą się nieudane eliminacje do amerykańskiego mundialu, gdzie było trzecie miejsce w grupie, nie tylko za Ghaną, ale i Madagaskarem.

ZAMBIA

Sukcesy: mistrz Afryki 2012, wicemistrz 1974 i 1994
Miejsce w rankingu FIFA: 90
Przydomek: Miedziane Pociski
Trener: Moses Sichone
Gwiazda: Patson Daka (Leicester City)
Prognoza: Po serii słabych gier, nieudanych eliminacjach do MŚ, po prawie 3 latach pracy z zajmowanego stanowiska odszedł słynny Avram Grant. Teraz jest miejscowy szkoleniowiec, który pomagał wcześniej Grantowi. Zambijczycy powalczą o awans do fazy pucharowej, a czy się uda, pewnie zdecyduje mecz z Komorami 26 grudnia w Casablance.

KOMORY

Sukcesy: 1/8 PNA 2021/22. W finałach po raz drugi
Miejsce w rankingu FIFA: 108
Przydomek: Dzioborożce
Trener: Stefano Cusin (Kanada)
Gwiazda: El Fardou Ben Nabouhane (Zemun, Serbia)
Prognoza: Wszystko więcej od trzech meczów grupowych będzie sukcesem, choć w ostatnich latach drużyna Komorów okrzepła w afrykańskiej rywalizacji. Był nawet okres, że prowadziła w grupie eliminacji do MŚ, przed Ghaną i Mali! Ostatecznie w grupie I skończyła na 4. miejscu, ale ponownie w grze o punkty pokonała finalistę MŚ Ghanę 1:0.

GRUPA B. STARCIE POTENTATÓW

Dwójka faworytów, bo za takie trzeba uznać reprezentacje zawsze mierzącego w tytuł Egiptu oraz liczącej sięponownie na kontynencie Republiki Południowej Afryki. Te dwa zespoły zdają się być pewne awansu do fazy pucharowej. Grać jest o co, bo druga drużyna z tej grupy w 1/8 zmierzy się z kimś z grupy F, a tam są przecież broniące tytułu Wybrzeże Kości Słoniowej oraz mocne Kamerun czy Gabon. Szybko można się pożegnać z turniejem! Lepiej grać o zwycięstwo.

EGIPT

Sukcesy: siedmiokrotny mistrz Afryki – ostatni raz w 2010 roku, rekordzista
Miejsce w rankingu FIFA: 34
Przydomek: Faraoni
Trener: Hossam Hassan
Gwiazda: Mohamed Salah (Liverpool)
Prognoza: Jeden z faworytów turnieju. Za Egipcjanami udane eliminacje do MŚ, po raz ledwie czwarty awansowali do finałów. Mają w swoim zespole indywidualności, jak przeżywającego trudne chwile w Liverpool FC Mohameda Salaha czy inną znakomitość z Wysp napastnika Omara Marmousha z Manchesteru City. Brak awansu do czołowej czwórki będzie policzkiem dla milionów piłkarskich fanów nad Nilem.

RPA

Sukcesy: mistrz kontynentu w 1996 roku
Miejsce w rankingu FIFA: 61
Przydomek: Bafana Bafana
Trener: Hugo Broos (Belgia)
Gwiazda: Lyle Foster (Burnley)
Prognoza: 26 grudnia w Agadirze zagrają z Egiptem i będzie to jeden z najciekawszych pojedynków pierwszej fazy turnieju. W eliminacjach do MŚ byli przed Nigerią, w poprzednim PNA w WKS świetna 3. lokata. Sędziwy Hugo Broos wykonał, jak w Kamerunie pod koniec poprzedniej dekady, znakomitą pracę! Stać ich na kolejny dobry wynik. Co najmniej ćwierćfinał.

ANGOLA

Sukcesy: ćwierćfinały PNA - 2008, 2010, 2023/24; finalista MŚ 2006
Miejsce w rankingu FIFA: 89
Przydomek: Czarne Antylopy
Trener: Patrice Beaumelle (Francja)
Gwiazda: Gelson Dala (Al-Wakrah, Katar)
Prognoza: W eliminacjach do MŚ słabo, czwarte miejsce w grupie D, nie tylko za Cabo Verde i Kamerunem, ale i Libią. We wrześniu, po sześciu latach pracy i aż 63 meczach za sterem, odszedł Portugalczyk Pedro Goncalves. Zastąpił go były asystent Herve Renarda - Patrice Beaumelle. Na pewno stać ich na awans z grupy.

ZIMBABWE

Sukcesy: pięciokrotny awans do Pucharu Narodów
Miejsce w rankingu FIFA: 129
Przydomek: Wojownicy
Trener: Mario Marinaca (Rumunia)
Gwiazda: Marshall Munetsi (Wolverhampton)
Prognoza: Przed laty, kiedy jeździłem na PNA (2004-08) była to najbardziej polska ekipa, nie brakowało tam transferowanych przez Wiesława Grabowskiego piłkarzy do ekstraklasy. Teraz znowu wśród najlepszych, po raz szósty w historii, ale jeszcze z grupy nie wyszła. Teraz też będzie o to bardzo trudno. W dotychczasowych meczach w PNA, to ledwie 3 wygrane, 2 remisy i 10 porażek.

GRUPA C. O POPRAWĘ NASTROJU

Zarówno Nigeria, jak i Tunezja mają co udowadniać na nadchodzącym Africa Cup of Nations. Super Orły to jeden z największych przegranych eliminacji MŚ. W finale turnieju barażowego w Maroku w listopadzie przegrali z DR Konga i po raz drugi z rzędu zabraknie ich w MŚ. Pamiętajmy, że to urzędujący wicemistrz kontynentu. Tunezja? Zawaliła w grudniu w FIFA Arab Cup. Pojechała tam silnym składem ze Sami Trabelsi na ławce, a poległa z kretesem w grupie A, nie dając rady Syrii i Palestynie. Wygrana na koniec z Katarem na niewiele się zdała. Turniej wygrało grające w krajowym składzie Maroko.

NIGERIA

Sukcesy: trzykrotny mistrz Afryki (1980, 1994, 2013), pięciokrotny wicemistrz; 1/8 MŚ w 1994, 1998, 2014; złoty medal olimpijski 1996, srebrny 2008, brązowy 2016
Miejsce w rankingu FIFA: 38
Przydomek: Super Orły
Trener: Eric Chelle (Mali)
Gwiazda: Victor Osimhen (Galatasaray)
Prognoza: Nigeryjczycy będą chcieli sobie zrekompensować przegrane eliminacje do mistrzostw świata, ale o powtórzenie sukcesu z początku 2024, kiedy w Wybrzeżu Kości Słoniowej byli na 2. miejscu, będzie bardzo ciężko. Raczej okolice ćwierćfinału, choć kto wie?

TUNEZJA

Sukcesy: mistrz Afryki 2004, wicemistrz kontynentu 1965, 1996; sześciokrotny uczestnik MŚ (bez sukcesów)
Miejsce w rankingu FIFA: 40
Przydomek: Orły Kartaginy
Trener: Sami Trabelsi
Gwiazda: Ellynes Skhiri (Eintracht Frankfurt)
Prognoza: Ostatni turniej w Wybrzeżu zupełnie nieudany, bo nie wyszli z grupy, przegrywając na początek sensacyjnie z Namibią 0:1. Nie wyszedł im też start w grudniu w Arab Cup, gdzie również polegli w grupie, przegrywając m.in. z Syrią. W listopadzie z kolei remis z Brazylią 1:1, świetne eliminacje do MŚ. Wszystko poza 1/4 będzie w ich wydaniu porażką (w tym wieku aż osiem razy co najmniej w ćwierćfinałach).

UGANDA

Sukcesy: drugie miejsce w Pucharze Narodów w 1978, czwarte w 1962
Miejsce w rankingu FIFA: 85
Przydomek: Żurawie
Trener: Paul Put (Belgia)
Gwiazda: Aziz Kayondo (Slovan Liberec)
Prognoza: W Pucharze Narodów po raz ósmy. Mierzą w awans z grupy. Po raz ostatni udało się to w 2019 roku, kiedy pokonali niespodziewanie DR Konga i rozgrywki w grupie A skończyli za gospodarzami Egiptem. Awans do fazy pucharowej możliwy, ale 27 grudnia trzeba w Rabacie pokonać sąsiada, Tanzanię. Za 1,5 roku PNA zorganizują razem + dojedzie jeszcze Kenia.

TANZANIA

Sukcesy: bez sukcesów, w finałach PNA po raz czwarty
Miejsce w rankingu FIFA: 112
Przydomek: Taifa Stars
Trener: Hemed Morocco
Gwiazda: Mbwana Samatta (Le Havre)
Prognoza: Tanzańczycy w finałach Pucharu Narodów jeszcze nie wygrali meczu i tym razem będzie o to trudno. Nie są faworytem, a każdy zdobyty punkt będzie sukcesem Taifa Stars. W Wybrzeżu na początku zeszłego roku dwa remisy w grupie z Zambią i Tanzanią oraz porażka z Marokiem. Wiele więc nie brakowało.

Sport d2edfa97cb

tację, a 3,5 na działaczy, polityków...

- To Afryka, z takimi problemami zmaga się wiele reprezentacji. Nie wiem z czego to wynika, może z trudnej przeszłości? Z lat zaniedbań? W Polsce jak jest problem, to o tym mówisz i sprawa zostaje wyjaśniona. W Afryce jest inna mentalność, inne podejście, ale ostatecznie zawsze – tak jak teraz w naszym przypadku – wszystko zostaje wyjaśnione i gramy razem.

Urodził się pan w Hiszpanii, praktycznie całe piłkarskie życie spędził pan w tym kraju. Co dla pana znaczy gra dla reprezentacji Gwinei Równikowej w Pucharze Narodów?

- To dla mnie wielki honor i zaszczyt. Turniej w Maroku, to już moim czwartym. Byłem na turnieju w 2015 roku, kiedy doszliśmy do półfinału, potem grałem w 2022 i w 2024. To wielkie wydarzenie i dla mnie, i dla moich kolegów. Jest nas w reprezentacji tylko trzech, którzy byli na tylu turniejach, bo oprócz mnie jest Emilio Nsue i Pablo Ganet. Mam nadzieję, że to jeszcze nie koniec. Reprezentujemy mały kraj, który ma problemy, więc tym bardziej zależy nam na tym, żeby pokazać się z jak najlepszej strony i dać ludziom wiele radości.

4. miejsce w PNA gdy Gwinea Równikowa była gospodarzem w 2015 roku, to było wielkie wydarzenie. Jak pan wspomina tamten turniej?

- To była wielka sprawa! Po pierwsze, był to dla mnie pierwszy Puchar Narodów, w którym grałem, po drugie było to w kraju urodzenia mojego dziadka. No i po raz pierwszy zaszliśmy tak daleko w mistrzostwach.

Gra pan z przodu z Emilio Nsue, królem strzelców poprzedniego Pucharu Narodów z 5 bramkami. Jak to jest być jego partnerem w ataku?

- To bardzo łatwa rzecz, bo Emilio to znakomity piłkarz. Ma doświadczenie, wiek, bo liczy 36 lat, wie jak się ustawić, gdzie się pojawić, żeby trafić do siatki. Z takim zawodnikiem z przodu każdej drużynie jest łatwiej grać.

Przed nami 35. Puchar Narodów i kto jest głównym faworytem? Gospodarz Maroko, a może któraś z reprezentacji z Afryki Zachodniej, obrońca trofeum Wybrzeże Kości Słoniowej albo silny Senegal?

- Na pewno Maroko, bo ma znakomity zespół ze świetnymi i znanymi piłkarzami. Do tego gra u siebie, co zawsze jest plusem. Za Marokańczykami udane mistrzostwa świata w Katarze, gdzie byli na 4. miejscu. To już uznana i doświadczona drużyna, ale w kolejce do wygranej stoją inni.

W przyszłorocznych MŚ zagra 9, a może nawet 10 afrykańskich reprezentacji, bo w interkontynentalnym barażu w marcu w Meksyku jednym z faworytów będzie DR Konga. Jest pan optymistą jeżeli chodzi o grę reprezentacji z Afryki na mundialu 2026?

- Tak. Afrykański kontynent idzie do przodu, rozwija się. 10 lat temu były komentarze w stylu: „Afryka? Oni grają fizyczną piłkę i tyle". Teraz to się zmieniło. Jest wiele silnych i liczących się reprezentacji. W Hiszpanii, mając do wyboru grę w tamtejszym zespole narodowym albo w Maroku, wielu piłkarzy opowie się za tą drugą opcją, jak Brahim Diaz. Standard futbolu w Afryce podnosi się, drużyny się rozwijają. Mam nadzieję, że afrykańskie reprezentacje pokażą się z dobrej strony na amerykańskim mundialu.

Za panem wymagający sezon w ekstraklasie w barwach lidera Wisły Płock, bo 15 ligowych gier, dwie bramki i kiedy inny odpoczywają to pan przygotowuje się do kolejnej dawki grania. Da pan radę?

- Nie podchodzę do tego w ten sposób. To reprezentacja, to mój dom, chcę jak najlepiej zaprezentować swój kraj. Na pewno ze sztabem Wisły znajdziemy odpowiednie rozwiązanie poukładać przygotowania, które ruszają w styczniu.

Grupowe mecze rozgrywacie w Casablance i Rabacie, gdzie wybieram się na fazę pucharową na początku stycznia. Może do zobaczenia w fazie pucharowej?

- Oby tak było! Do zobaczenia.

Rozmawiał Michał Zichlarz

GRUPA D. DWÓCH FAWORYTÓW

■ Senegal i DR Konga to reprezentacje, które śmiało można zaliczyć do faworytów zaczynającego się w niedzielę Africa Cup of Nations. Lwy Terangi to mistrz kontynentu z 2022 roku, od lat w ścisłej czołówce. Z kolei Lamparty z Demokratyczneej Reepubliki Konga są na mocnej fali wznoszącej. Na turnieju w Wybrzeżu Kości Słoniowej w czołowej czwórce, teraz w interkontynentalnym barażu w Meksyku powalczą w marcu o drugi awans do finałów MŚ. Są blisko! Ciekawie będzie obserwować ich grę na stadionach w Rabacie i Tangerze.

SENEGAL

Sukcesy: ćwierćfinalista MŚ 2002, mistrz Afryki 2022, wicemistrz 2002, 2019
Miejsce w rankingu FIFA: 19
Przydomek: Lwy Terangi
Trener: Pape Thiaw
Gwiazda: Sadio Mane (Al-Nassr, Arabia Saudyjska)
Prognoza: Każdy wynik poniżej awansu do czołowej czwórki będzie niepowodzeniem. Na turnieju w Wybrzeżu w zeszłym roku tylko 1/8, przegrali walkę o ćwierćfinał w konkursie karnych z Wybrzeżem Kości Słoniowej. Duży potencjał, duże możliwości, wiele indywidualności z Sadio Mane, Pape Matar Sarrem czy Ismailem Sarrem na czele. Na liście rezerwowych Ousmane Sow z Górnika!

DR KONGA

Sukcesy: mistrz Afryki w 1968 i 1974 roku; trzecie miejsce w 1998 i 2015, czwarte w 1972 i 2023/24; finalista MŚ 1974
Miejsce w rankingu FIFA: 56
Przydomek: Lamparty
Trener: Sebastien Desabre (Francja)
Gwiazda: Chancel Mbemba (Lille)
Prognoza: Jest z tyłu niesamowity Chance Mbemba, a z przodu Cedric Bakambu. Sporo po tym zespole można oczekiwać, szczególnie po wygranym listopadowym barażu, gdzie z kwitkiem odprawił najpierw Kamerun, potem Nigerię. 4. miejsce w Wybrzeżu nie było przypadkiem. Stać go nawet na... wygranie całego turnieju w Maroku! Ćwierćfinał to minimum.

BENIN

Sukcesy: w PNA po raz piąty, największy sukces to ćwierćfinał w 2019 roku
Miejsce w rankingu FIFA: 92
Przydomek: Gepardy lub Wiewiórki
Trener: Gernot Rohr (Niemcy)
Gwiazda: Steve Mounie (Alanyaspor)
Prognoza: Nawet zmienili przydomek z Wiewiórek na Gepardy, żeby... groźniej brzmiało, ale o awans do fazy pucharowe będzie bardzo ciężko. Atutem doświadczony niemiecki szkoleniowiec, który wcześniej z powodzeniem prowadził Nigerię (2016-21) i błyskotliwy oraz skuteczny napastnik Steve Mounie.

BOTSWANA

Sukcesy: brak, dopiero drugi raz w PNA (wcześniej w 2012 roku)
Miejsce w rankingu FIFA: 138
Przydomek: Zebry
Trener: Morena Ramoreboli (RPA)
Gwiazda: Kabelo Seakanyeng (Maghreb de Fez, Maroko)
Prognoza: Dopiero po raz drugi w afrykańskiej elicie, reprezentacja skazywana na pożarcie, choć w tym roku remisowała w wyjazdowych grach z Komorami i Gwineą. Każdy punkt będzie sukcesem.

GRUPA E. MAJĄ COŚ DO UDOWODNIENIA

■ Faworytem są Lisy Pustyni z Algierii. Mistrz kontynentu z 2019 roku zawalił dwa ostatnie turnieje. I w Kamerunie w 2022, i w zeszłym roku w Wybrzeżu Kości Słoniowej Algierczycy nie wychodzili z grupy. Teraz finalista MŚ ma spore ambicje, tym bardziej że na ławce jest doświadczony i utytułowany selekcjoner, ale grają na... wrogim dla siebie terenie. Granica pomiędzy krajami od lat jest zamknięta. Grupa jest ciekawa, bo trzy pozostałe reprezentacje nie mają zamiaru statystować. Będzie przedstawiciel ekstraklasy - grający dla Gwinei Równikowej Iban Salvador z Wisły Płock.

ALGIERIA

Sukcesy: mistrz kontynentu 1990, 2019; 1/8 MŚ w 2014 r.
Miejsce w rankingu FIFA: 35
Przydomek: Lisy Pustyni
Trener: Vladimir Petković (Bośnia i Hercegowina)
Gwiazda: Riyad Mahrez (Al-Ahli, Arabia Saudyjska)
Prognoza: Każdy wynik poniżej ćwierćfinału będzie niepowodzeniem, zresztą nawet 1/4 dla Algierczyków będzie jak porażka. Zawsze mierzą wysoko, mają indywidualności, jak najskuteczniejszy w eliminacjach do mistrzostw świata Mohamed Amoura z Wolfsburga (10 bramek).

BURKINA FASO

Sukcesy: wicemistrzostwo Afryki w 2013 roku, 3 miejsce w 2017 r.
Miejsce w rankingu FIFA: 62
Przydomek: Ogiery
Trener: Brama Traore
Gwiazda: Edmond Tapsoba (Bayer Leverkusen)
Prognoza: W Pucharach Narodów nie zawodzą, są regularni, z reguły wychodzą z grupy i tak powinno być także podczas turnieju w Maroku. Coś więcej będzie niespodzianką. Nie mają tak zdolnej futbolowej generacji, jak przed dekadą, gdy byli Alain Traore, Jonathan Pitroipa, Aristide Bance czy „nasz" Prejuce „Prezes" Nakoulma!

GWINEA RÓWNIKOWA

Sukcesy: 4. miejsce w PNA w 2015 r., ćwierćfinał w 2022 r.
Miejsce w rankingu FIFA: 97
Przydomek: Nzalang Nacional
Trener: Juan Micha
Gwiazda: Emilio Nsue (Intercity CF, Hiszpania)
Prognoza: Świetnie zaczęli ostatni turniej, na początek zremisowali z Nigerią, a potem rozgromili gospodarzy, Wybrzeże Kości Słoniowej, aż 4:0, a Emilio Nsue z 5 golami został królem strzelców Pucharu Narodów 2023/24. Teraz wiele będzie zależało od pierwszego spotkania z Burkina Faso (24 grudnia).

SUDAN

Sukcesy: mistrz Afryki w 1970, dwukrotnie wicemistrzostwo – 1959 i 1963
Miejsce w rankingu FIFA: 118
Przydomek: Sokoły
Trener: James Kwesi Appiah (Ghana)
Gwiazda: Muhamed Abdelrahman (Al-Hilal)
Prognoza : Silne kluby, bo Al-Hilal i AL.-Merrikh, ale to za mało, żeby liczyć się na kontynencie i nawiązać do sukcesów sprzed kilkudziesięciu laty. Wyjście z grupy byłoby sporą niespodzianką. W eliminacjach do MŚ w marcu zremisowali z Senegalem 0:0.

GRUPA F. SAMUEL ETO'O NAMIESZAŁ...

■ Mistrzostwa Czarnego Lądu jeszcze się nie zaczęły, a już głośno jest przede wszystkim wokół reprezentacji Kamerunu. Po nieudanym turnieju barażowym o mundial w połowie listopada szef kameruńskiego związku, znakomity przed laty piłkarz Samuel Eto'o, zwolnił belgijskiego selekcjonera Nieposkromionych Lwów -Marca Brysa. W jego miejsce zatrudnił miejscowego szkoleniowca Davida Pagou. Belg tłumaczył, że zatrudniło go ministerstwo sportu, a nie Eto'o i dalej uważa, że jest trenerem. Jak powiedział, czeka na bilet lotniczy do Maroka... Tam Kameruńczycy trenują w Casablance od poniedziałku pod wodzą już Pagou. Były dwie listy powołanych graczy... Do tego jak ustalili kameruńscy dziennikarze, z 32 miliardów franków przeznaczonych na przygotowania – to około 32 mln zł - 3,5 poszło na działaczy i polityków, a tylko 1,5 na reprezentację...

WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ

Sukcesy: trzykrotny mistrz Afryki – 1992, 2015, 2023/24, dwukrotny wicemistrz – 2006, 2012; trzy razy w finałach MŚ (bez sukcesów)
Miejsce w rankingu FIFA: 42
Przydomek: Słonie
Trener: Emerse Faye
Gwiazda: Ibrahim Sangare (Nottingham Forest)
Prognoza: Obrońca tytułu. Jedzie na turniej z ambicjami, ale o powtórzenie ostatniego wyniku będzie trudno. To jednak doświadczony zespół. Za nim udane eliminacje do MŚ, w których nie przegrał spotkania, mało tego – nie stracił nawet gola. Kandydat na półfinał jak nic.

KAMERUN

Sukcesy: pięciokrotny mistrz Afryki – 1984, 1988, 2000, 2002, 2017; ćwierćfinalista MŚ 1990
Miejsce w rankingu FIFA: 57
Przydomek: Nieposkromione Lwy
Trener: David Pagou
Gwiazda: Christian Bassogog (Al-Okhdood, Arabia Saudyjska)
Prognoza: Nowy selekcjoner pominął w nominacji znakomitego bramkarza Andre Onanę oraz dwójkę napastników Vincenta Aboubakara i Erica Choupo-Motinga. Nie ma kontuzjowanego Franka Anguissy. Zamieszanie z selekcjonerem i dwie listy powołanych graczy na turniej mogą zaszkodzić, ale nie muszą To Afryka, gdzie wszystko jest możliwe!

GABON

Sukcesy: ćwierćfinał PNA 1996 i 2012
Miejsce w rankingu FIFA: 78
Przydomek: Pantery
Trener: Thierry Mouyouma
Gwiazda: Pierre-Emerick Aubameyang (Olympique Marsylia)
Prognoza: Pantery eliminacje do MŚ minimalnie przegrały z WKS. W finale afrykańskiego barażu o mundial też nie dały rady, więc może powiedzie się w mistrzostwach kontynentu. Ćwierćfinał, po raz trzeci w historii, jest realny, tym bardziej że w formie jest przeżywający drugą młodość Pierre-Emerick Aubameyang.

MOZAMBIK

Sukcesy: brak, kraj pochodzenia Eusebio i Mario Coluny
Miejsce w rankingu FIFA: 102
Przydomek: Mambas
Trener: Chiquinho Conde
Gwiazda: Geny Catamo (Sporting Lizbona)
Prognoza: W Pucharze Narodów Mozambik zagra po raz siódmy, ale jeszcze nie wygrał nawet meczu, jego bilans to 4 remisy i 11 porażek. Teraz, w wymagającej grupie F, też będzie trudno. Każdy zdobyty punkt będzie sukcesem. Na ostatnim PNA zremisował w grupie z Egiptem i Ghaną. Stać gona pojedynczą niespodziankę.

Sport d2edfa97cb

REGULAMIN PLEBISCYTU PIŁKARZ ROKU 2025

1. Głosowanie w 59. plebiscycie Czytelników „Sportu" na Piłkarza Roku odbywa się w terminie 3.12.2025 – 31.12.2025.

2. Głosy oddawać można poprzez aplikację „Sportu", a także na stronie dzienniksport.com.pl po wcześniejszym nieodpłatnym zalogowaniu się do aplikacji lub na stronie.

3. Czytelnicy głosują na 10 spośród 20 nazwisk kandydatów, wytypowanych wcześniej przez kolegium redakcyjne. Lista kandydatów zamieszczona jest w aplikacji „Sportu" oraz na stronie dzienniksport.com.pl.

4. Głosowanie odbywa się poprzez uszeregowanie wybranych przez Czytelnika kandydatów na pozycjach od 1 do 10. Kandydaci otrzymują punkty w następujący sposób: 1. miejsce - 10 punktów, 2. - 9, 3. - 8, 4. - 7, 5. - 6, 6. - 5, 7. - 4, 8. - 3, 9. - 2, 10. - 1.

5. Punkty przyznane przez każdego głosującego, który opłacił dostęp do aplikacji „Sportu", mnożone będą przez 10.

6. Każdego dnia (licząc od godz. 0.00 do 24.00) zalogowany użytkownik aplikacji „Sport" oraz zalogowany Czytelnik strony dzienniksport.com.pl może oddać tylko jeden głos.

7. Oddając głos, Uczestnik akceptuje treść Regulaminu, zobowiązuje się do przestrzegania zawartych w nim zasad oraz wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych w zakresie niezbędnym do realizacji plebiscytu.

8. Ogłoszenie zwycięzcy plebiscytu nastąpi w aplikacji „Sportu" oraz na stronie dzienniksport.com.pl. 5 stycznia 2026 roku.

9. Wśród uczestników biorących udział w głosowaniu rozlosowanych zostanie 10 półrocznych dostępów do aplikacji „Sport".

Wybór Gonzaleza

Z 35-osobowego składu na styczniowe mistrzostwa Europy odpadło wczoraj 15 zawodników, a docelowo kadra ma liczyć 18 osób.

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

Selekcjoner nie zamierzał czekać do świąt i już na 5 dni przed Wigilią postanowił rozesłać „prezenty" (powołania) do swoich wybrańców. - Zespół, który pojedzie na mistrzostwa, będzie zdolny do walki i rywalizacji o awans z grupy - przekonuje Jota Gonzalez, a my mamy nadzieję, że nie są to słowa rzucane na wiatr.

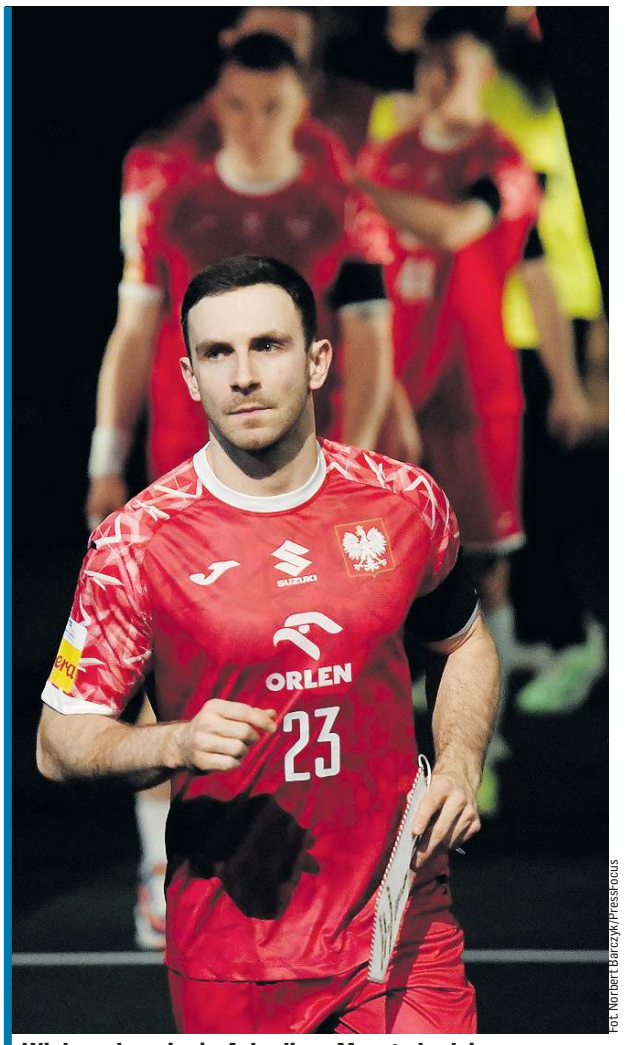
Zadowolony z kształtu

- Zawsze staram się wybierać zawodników, którzy w konkretnym momencie stworzą możliwie najlepszy zespół i będą najlepiej odpowiadać na aktualne potrzeby drużyny. Każdy stara się być sprawiedliwym, ale nie zawsze decyzja jest oczywista. Są zawodnicy, którzy grają mniej w klubach, ale wierzysz w ich potencjał. Inni grają więcej na co dzień, ale mniej wpasowują się do bieżących potrzeb drużyny. Dlatego bardzo ważne jest dla mnie to, aby wszyscy zawodnicy, którzy nie znaleźli się na liście, mieli świadomość, że to w żadnym wypadku nie oznacza, że nie będą ważną częścią drużyny w niedługiej przyszłości - tłumaczy nieco filozoficznie Hiszpan i niemal natychmiast dodaje: - Jestem zadowolony z kształtu drużyny. Oczywiście w świecie idealnym chciałbym liczyć na wszystkich możliwych zawodników, ale kontuzje są w sporcie nieodłączne.

Kapitan wyraził gotowość

W 20-osobowym zespole znalazł się Arkadiusz Moryto. Wokół kapitana Biało-czerwonych, a konkretnie wokół jego stanu zdrowia, było ostatnio głośno. Prawoskrzydłowy Industrii Kielce podjął decyzję o operacji lewego barku, ale na stół ma trafić dopiero w czerwcu. Dał do zrozumienia selekcjonerowi, że jest w stanie pomóc drużynie na Euro, stąd jego obecność. - Arek wnosi do zespołu nie tylko jakość, ale też wielkie doświadczenie. Wiem, że włożył duży wysiłek, żeby móc z nami być, dlatego tym bardziej doceniamy, że nam pomoże. Zdajemy sobie jednak sprawę z pewnych ograniczeń wynikających z urazu naszego kapitana... - podkreśla trener Gonzalez, który docelową kadrę na mistrzostwa Europy w Danii, Norwegii i Szwecji będzie musiał „obciąć" do 18 nazwisk; najpewniej ograniczy liczbę rozgrywających i obrotowych. Posłuży temu zgrupowanie we Władysławowie. Rozpocznie się 2 i potrwa do 14 stycznia, w jego trakcie planowany jest zamknięty dwumecz z Serbami. Grupowymi rywalami Polaków w szwedzkim Kristianstad będą: Węgrzy (16.01.), Islandczycy (18.01.) i Włosi (20.01.). Awans do fazy głównej uzyskają dwa zespoły.

Marek Hajkowski



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Wiele wskazuje, że Arkadiusz Moryto będzie wyprowadzał drużynę narodową podczas najbliższego Euro.

KADRA NA EURO

- Bramkarze: Marcel Jastrzębski (RK Nexe/Chorwacja), Jakub Skrzyniarz (CD Bidasoa Irun/Hiszpania), Miłosz Wałach (HC Vardar Skopje/Macedonia Płn.).
- Skrzydłowi: Mikołaj Czapliński (Wybrzeże Gdańsk), Piotr Jarosiewicz (Industria Kielce), Marek Marciniak (Skopje), Arkadiusz Moryto (Industria Kielce).
- Rozgrywający: Michał Daszek (Wisła Płock), Tomasz Gębala (Wybrzeże), Piotr Jędraszczyk (Industria), Michał Olejniczak (Industria), Paweł Paterek (Chrobry Głogów), Ariel Pietrasik (Kadetten Schaffhausen/Szwajcaria), Damian Przytuła (RK Zagrzeb/Chorwacja), Wiktor Tomczak (Wybrzeże), Andrzej Widomski (Eurofarm Pelister Bitola/Macedonia Płn.).
- Obrotowi: Dawid Dawydzik (Wisła), Maciej Gębala (HC Erlangen/Niemcy), Wiktor Jankowski (Skopje), Sebastian Kaczor (USAM Nimes Gard/Francja).

Rezerwowi

- Bramkarze: Kacper Ligarzewski (KPR Ostrovia), Mateusz Zembrzycki (Wybrzeże).
- Skrzydłowi: Jan Czuwara (Zagłębie Lubin), Filip Michałowicz (Wybrzeże), Michał Słupski (KPR Legionowo), Jakub Szyszko (Wisła).
- Rozgrywający: Melwin Beckman (US Ivry/Francja), Oliwier Kamiński (Gwardia Opole), Leon Łazarczyk (MMTS Kwidzyn), Piotr Mielczarski (Irun), Maciej Papina (Wybrzeże), Patryk Wasiak (Abanca Ademar Leon/Hiszpania).
- Obrotowi: Damian Domagała (Wybrzeże), Jakub Sladkowski (CB Villa de Aranda/Hiszpania), Patryk Walczak (Zagrzeb).

Pary na przyszły rok

Drużyny występujące na poziomie Orlen Superligi u pań i panów zostały rozstawione.

PUCHAR POLSKI

W warszawskiej siedzibie Związku Piłki Ręcznej w Polsce rozlosowano pary 1/8 finału Pucharu Polski kobiet i 1/4 finału Pucharu Polski mężczyzn. U pań do losowania przystąpiło czterech zwycięzców rundy eliminacyjnej: SPR Sośnica Gliwice, Energa Sambor Tczew, Elmas-KPS APR Radom i Enea PR Poznań, a także cztery drużyny, które w rundzie eliminacyjnej otrzymały wolny los: Enea MKS Gniezno, MKS Piotrcovia, Tauron Ruch Szczypiorno Kalisz i PR Koszalin.

Następnie odbyło się losowanie par 1/4 finału PP mężczyzn W tym przypadku przed ceremonią znaliśmy tylko trzech spośród ośmiu uczestników kolejnej rundy: dołączające na tym etapie drużyny mistrza i wicemistrza Polski, czyli Orlen Wisłę Płock oraz Industrię Kielce, które przystępowały do losowania rozstawione, a także zwycięzcę jedynego rozegranego dotąd meczu 3. rundy eliminacyjnej - Netland MKS Kalisz. Pozostałe pięć miejsc wciąż czeka na zwycięzców spotkań rundy eliminacyjnej.

Dodajmy, że zgodnie z regulaminem rozgrywek drużyny występujące na poziomie Orlen Superligi u pań i panów zostały rozstawione, a gospodarzem spotkań zostawała pierwsza wylosowana drużyna lub ekipa występująca na niższym poziomie; nawet w przypadku bycia wylosowaną na 2. pozycji.

■ 1/8 finału Pucharu Polski kobiet (planowo 7 stycznia): Energa Sambor Tczew - Tauron Ruch Szczypiorno Kalisz, Enea PR Poznań - Enea MKS Gniezno, Elmas-KPS APR Radom - PR Koszalin, MKS Piotrcovia - SPR Sośnica Gliwice.

■ 1/4 finału Pucharu Polski mężczyzn (planowo 11 lutego): Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź/AZS AGH Kraków - Orlen Wisła Płock, Stal Mielec/Corotop Gwardia Opole - Industria Kielce, WKS Śląsk Wrocław/KS Lotto Puławy - Netland MKS Kalisz, KGHM Chrobry Głogów/Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - PGE Wybrzeże Gdańsk.

(ZC)

Spacerek mistrza

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Targana licznymi kłopotami Sośnica była w stanie nawiązać walkę z Miedziowymi, ale tylko do 7 minuty (5:5). W tym momencie mistrzynie Polski przyspieszyły. Po zdobyciu 6 bramek z rzędu mogły swobodnie regulować tempo, a trenerka Bożena Karkut nie musiała prosić o czas. W tym meczu Zagłębie przekroczyło granicę 400 bramek, a autorką tej jubileuszowej była Weronika Weber.

■ KGHM MKS Zagłębie Lubin - SPR Sośnica Gliwice 39:25 (20:11)

ZAGŁĘBIE: Zima, Maliczkiewicz, Piotrowska - Janas 6, Jakubowska 7/1, Kochaniak 5, Drabik 1, Fernandez Fraga 6/1, Weber 6/3, Cavo 2, Grzyb 3/1, Cesareo Romero 3. Kary: 2 min. Trenerka Bożena KARKUT.

SOŚNICA: Glosar, Wawrzynkowska - Dmytrenko 6/2, Mokrzka 1, Guziewicz 4, Tukaj 1, Andronik 1/1, Strózik 3, Leśniak 3, Kozimur 2, Szczotka 1, Skubacz 1, Kaczmarek 2. Kary: 2 min. Trener Michał KUBISZTAL.

1. Zagłębie	11	33	411:285
2. Piotrcovia	10	27	309:254
3. Lublin	9	21	289:240
4. Gniezno	10	18	290:258
5. Kobierzyce	10	15	292:293
6. Galiczanka	10	12	255:284
7. Koszalin	10	12	271:316
8. Start	10	8	279:333
9. Sośnica	11	4	299:358
10. Ruch	9	0	239:313

Pozostałe mecze 11. serii - 20-21 grudnia: Gniezno - Piotrcovia - sobota, 15.00, Kobierzyce - Ruch, Lublin - Koszalin - oba w niedzielę o 16.00, Start - Galiczanka - niedziela, 18.00.

(mar)

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ MKS Zagłębie Lubin - KGHM Chrobry Głogów 28:30 (14:16)

ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek, Krukiewicz - Krysiak 2, Dudkowski 7, Drozdalski 1, Kałużny, Michalak 4, Pedryc 2, S. Gębala 1, Czuwara 4/1, Krupa 2, Wojtala 3, Pietruszko 2. Kary: 4 min. Trener Jarosław HIPNER.

CHROBRY: Stachera - Pawłowskij 4, Żyszkiewicz, Paterek 3, Mosiołek 3, Dadej 4, Styrcz 2, Orpik, J. Adamski 5, Skiba 1, Kosznik 8/5, Strelinkow. Kary: 8 min. Trener Witalij NAT.

1. Kielce	16	45	635:409
2. Płock	15	45	589:379
3. Wybrzeże	15	30	491:463
4. Chrobry	16	30	465:464
5. Ostrovia	14	28	405:390
6. Kwidzyn	16	23	473:495
7. Kalisz	15	22	425:451
8. Stal	15	22	398:438
9. Legionowo	15	18	395:413
10. Piotrkowianin	15	10	407:490
11. Gwardia	15	9	403:476
12. Puławy	16	8	461:585
13. Zagłębie	15	7	426:499

Pozostałe mecze 17. serii - 20-22 grudnia: Piotrkowianin - Ostrovia - sobota, 16.00, Wybrzeże - Legionowo - sobota, 18.00, Kalisz - Stal - niedziela, 12.30, Gwardia - Puławy - poniedziałek, 20.30, Kielce pauzują.

(mha)

Sport d2edfa97cb

Stół pełen wariantów

Rozmowa z **Sebastianem Świderskim**, prezesem Polskiego Związku Piłki Siatkowej

Do miast gospodarzy mistrzostw świata: Gdańska, Olsztyna i Łodzi dołączyły właśnie Katowice...

- Bo trudno sobie wyobrazić, by w tym mieście nie było mistrzostw świata. Odbywały się przecież i 2014, i 2022 a teraz i w 2027 r. Katowice to dla nas specjalne miejsce. Spodek nie bez powodu nazywany jest mekką polskiej siatkówki. Odbyły się w nim pamiętne mecze. Uczestniczyłem w nich jako zawodnik, kibic, a obecnie jako prezes PZPS. W Spodku panuje niepowtarzalna atmosfera, która mimo upływu lat wywołuje ciarki takżena moim ciele. To przepiękny, historyczny obiekt. Mamy wprawdzie teraz problem z nim, bo Światowa Federacja Siatkówki, FIVB, zmieniła ustawienie boiska, a to w Spodku, ze względu na sprzeciw konserwatora zabytków, jest praktycznie niemożliwe. Ale wraz z prezydentem Katowic znajdziemy takie rozwiązanie, które zadowoli wszystkie strony, zarówno światową federację, jak i konserwatora zabytków.

Na razie znamy miasta, w których odbędą się mecze grupowe oraz 1/8 i 1/4 finału. A gdzie rozegrane zastaną najważniejsza faza, półfinały i mecze o medale?

- Jeszcze nie jest to ustalone. Rozmawiamy. Zastanawiamy się i i szukamy odpowiedniego rozwiązania. Na stole są różne warianty. Może wrócimy do któregoś z miast? może znajdziemy nową lokalizację, a może nawet dwie? Jesteśmy w trakcie rozmów.

Ile kandydatur rozpatrujecie?

- Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, bo nie chcę zdradzać tajemnic rozmów. Prowadzimy rozmowy, i tak jak powiedziałem przed chwilą, pod uwagę brane są różne warianty. Niczego nie można wykluczyć.

Co będzie decydujące przy wyborze gospodarza rundy finałowej? Biorąc pod uwagę historię Katowice i Spodek są bezkonkurencyjne.

- Faktycznie, patrząc na historię i co osiągnęliśmy w Spodku trudno komukolwiek z nim konkurować. Tu bowiem zaczęliśmy w latach 90-tych ubiegłego wieku nasz marsz na szczyt. Potem były też mistrzostwo i wicemistrzostwo świata, czy brązowy medal mistrzostw Europy. Jest jednak wiele czynników branych pod uwagę, nie tylko


Fot. Michał Micor

Sebastian Świderski przed mistrzostwami świata 2027 r. ma jeszcze jeden dylemat związany z miejscem rozgrywania meczów.

historia. Na dzisiaj jest jeszcze wiele znaków zapytania.
Na razie wiemy, że faza grupowa odbędzie się w Gdańsku, Łodzi, Katowicach i Olsztynie. Grupa, w której zagrają Polacy, swoje mecze rozgrywać będzie w Gdańsku. 1/8 finału i ćwierćfinały rozegrane zostaną w Gdański i Lodzi, w tym drugim mieście mam nadzieję, że z udziałem Polaków.
Faza finałowa, czyli półfinały i mecze o medale – pozostawiliśmy sobie miejsce na decyzję. Losowanie grup odbędzie się pod koniec przyszłego roku.

W ostatnich mistrzostwach świata na Filipinach wystąpiły aż 32 drużyny, o osiem więcej niż w poprzedniej edycji, której współgospodarzem był nasz kraj. Jak pan ocenia nowy format zawodów?

- Trudny, ale ciekawy. W grupie zwykle były dwie mocne drużyny i dwie słabsze, ale od 1/8 finału, czyli od fazy pucharowej, nie było już miejsca na błąd. To spowodowało, że mecze były emocjonujące i drużyny dawały z siebie wszystko.
Formuła zostanie jednak troszeczkę zmieniona. Chcemy wyeliminować sytuację, która na Filipinach spotkała np. Belgię. W fazie grupowej pokonała Włochy i w „nagrodę" spotkała się z nimi jeszcze raz w ćwierćfinale. Nie powinno tak być.

W związku ze zwiększoną liczbą uczestników koszty organizacji mistrzostw mocno wzrosły do tych z 2022 roku.

- Oczywiście. Już samo zwiększenie liczby drużyn generuje większe wydatki. Do tego dochodzą koszty zakwaterowania, logistyka... Na Filipinach, obiekty w których odbywały się mecze, oddalone były od siebie o kilkanaście kilometrów. U nas będzie trzeba podróżować po kraju.

O ile więcej trzeba wyłożyć?

- Trudno dzisiaj powiedzieć. Nie wiemy bowiem jakie będą ceny w 2027 roku, jakie będą stawki hotelowe, stawki logistyczne. To obecnie wróżenie z fusów.

(mic)

Czas na prawdziwe wyzwanie

Na tym etapie turnieju każdy rywal jest mocny. Ekipa z Osaki nie położy się przed nam – zauważył Bartłomiej Bołądź, atakujący Jurajskich Rycerzy przed półfinałem z Japończykami.

KLUBOWA MISTRZOSTWA ŚWIATA

Turniej rozgrywany w brazylijskim Belem wkracza w decydującą część. Faza grupowa nie przyniosła zaskoczenia. Do półfinałów awansowali ci, którzy mieli. W czołowej czwórce znalazł się i wicemistrz Polski, Aluron CMC Warta Zawiercie. Z łatwością wygrał grupę A. jedyne problemy miał w pierwszym spotkaniu z ekipą z Brazylii Volley Renata. Były one jednak spowodowane nie przez dobrą postawę rywali, ale raczej przez zmęczenie podróżą i brakiem dostatecznej aklimatyzacji zawiercian. Gdy już doszli do siebie, z każdym kolejnym spotkaniem grali coraz lepiej. Wręcz zdeklasowali katarski Al-Rayyan i kolejnego przedstawiciela Kraju Kawy, Praia Club. – Spotkanie z Praia było naszym najrówniejszym



Fot. volleyballworld.com

Zawiercianie spacerkiem wskoczyli do półfinału.

w grupie. Byliśmy lepsi w każdym elemencie. Nasza gra była fajna – krótko podsumował Bartłomiej Bołądź, w rozmowie z klubowymi mediami.
O przewadze zawiercian świadczą wyniki w poszczególnych setach. Drugiego wygrali do 9, a trzeciego do 14. Różnica klas! – Dobrze zagraliśmy. Wszystko nam wychodziło, tak jak sobie zaplanowaliśmy, więc było dużo łatwiej niż w poprzednich meczach – podkreślił na antenie Polsat Sport Miłosz Zniszczoł, środkowy ekipy z Zawiercia. – Wiedzieliśmy, że rywale na początku mogą na nas ruszyć. Trener nas uczulał, by od pierwszej piłki być skoncentrowanym i to przyniosło efekt – dodał.
Aluron CMC Warta ostatecznie zajął pierwsze miejsce w grupie i w półfinale zagra z drugim w grupie B Osaka Bluteon. A to już decydowanie wyższa półka, niż zespoły, z którymi mierzyli się zawiercianie w grupie. Japońska drużyna siłę pokazała w pierwszej fazie, rozbijając Sadę Cruzeiro i przegrywając po tie-breaku z bardzo mocną Perugią, mając kilka meczowych piłek. Jej trenerem jest Tuomas Sammelvuo. Fin w naszym kraju jest świetnie znany, bo z sukcesami prowadził ZAKSĘ i Asseco Resovię. W kadrze Osaki świetnych graczy nie brakuje. Za rozegranie odpowiada reprezentant Francji, dwukrotny mistrz olimpijski z 2020 i 2024 roku, Antoine Brizzard, atak to domena diabelnie skocznego Kubańczyka, Miguela Lopeza i reprezentanta Japonii Shomy Tomity. O defensywie nie ma co wspominać, bo Japończycy z niej słyną. - Na tym etapie turnieju każdy rywal jest mocny. Tak samo ekipa z Osaki nie położy się przed nami. Musimy się skupić na tym, żeby być jak najlepiej przygotowanym. To również kwestia nastawienia na bardzo trudne spotkanie – powiedział Bołądź. **(mic)**

Grupa A

■ **Volei Renata – Al-Rayyan Sports Club 0:3 (18:25, 29:31, 20:25)**

1. ZAWIERCIE	3	3/0	8	9:2
2. Renata	3	1/2	4	5:7
3. Praia	3	1/2	3	4:6
4. Al-Rayyan	3	1/2	3	3:6

Grupa B

1. Perugia	3	3/0	8	9:2
2. Osaka	3	2/1	7	8:3
3. Sada	3	1/2	3	3:6
4. Swehly	3	0/3	0	0:9

Sobota, 20 grudnia
Półfinały

■ BELEM, 19.00: **Aluron CMC Warta Zawiercie – Osaka Bluteon**
■ BELEM, 22.30: **Sir Sicoma Monini Perugia – Volei Renata**

Niedziela, 21 grudnia

■ BELEM, 19.00: **Mecz o 3. miejsce**
■ BELEM, 22.30: **Finał**

PLUSLIGA

■ **PGE Projekt Warszawa – PGE GiEK Skra Bełchatów 3:1 (25:14, 31:29, 20;25, 25:18)**
WARSZAWA: Firlej (5), Bednorz (16), Kochanowski (9), Weber (19), Tillie (7), Kłos (6), Wojtaszek (libero) oraz Kozłowski, Firszt, Gomułka (4), Olenderek. Trener Tommi TIILIKAINEN.
BEŁCHATÓW: Łomacz (1), El Graoui (16), Szalacha (7), Żakieta (9), Chitigoi (5), Lemański (17), Szymura (libero) oraz Kędzierski (libero), Souza, Wiśniewski, Pothron (8), Krzysiek (1), Kubicki. Trener Krzysztof STELMACH.
Sędziowali: Piotr Król (Katowice) i Marek Lagierski (Czeladź). **Widzów** 3340.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:8, 20:13, 25:14.
II: 8:10, 13:15, 19:20, 25:24, 31:29.
III: 10:9, 14:15, 18:20, 20:25.
IV: 10:5, 15;12, 20:17, 25:18.
Bohater – Jan FIRLEJ.

1. Warszawa	12	28	10/2	30:12
2. Lublin	12	27	9/3	32:16
3. Zawiercie	13	27	9/4	32:17
4. Bełchatów	13	27	9/4	30:20
5. Rzeszów	12	26	9/3	29:15
6. Olsztyn	11	22	7/4	27:18
7. Jastrzębie	12	21	8/4	26:20
8. Gdańsk	12	18	7/5	26:23
9. Kędzierzyn	12	16	5/7	26:28
10. Lwów	12	10	3/9	18:31
11. Częstochowa	12	8	2/10	15:33
12. Gorzów	12	8	2/10	15:34
13. Suwałki	12	8	2/10	14:32
14. Chełm	11	6	2/9	9:30

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze: 20.12.: Suwałki – Lwów, Olsztyn – Rzeszów, Kędzierzyn-Koźle – Chełm; 21.12.: Gorzów Wlkp. – Jastrzębie, Częstochowa – Gdańsk.

TAURON LIGA

■ **Moya Radomka – Uni Opole 1:3 (21:25, 25:23, 17:25, 16:25)**
RADOM: Petrenko (4), Lengweiler (14), Garita (5), Gałkowska (15), Szlagowska (8), Piotrowska (7), Niemcewa (libero) oraz Mołczanowa (1), Plaga (1), Szumera, Marszałkowicz, Dąbrowska (3). Trener Piotr FILIPOWICZ.
OPOLE: Speaks (6), Guereca (11), Kehcer (8), Zarośliska-Król (20), Hellvig (13), Połeć (8), Łyduch (libero) oraz Kępa (3), Mulka, McCall (7). Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.
Sędziowali: Katarzyna Sokół i Piotr Kowalski (oboje Wrocław). **Widzów** 1040.
Przebieg meczu
I: 10:9, 14:15, 17:20, 21:25.
II: 8:10, 11;15, 19:20, 25:23.
III: 6:10, 7:15, 8:20, 17:25.
IV: 5:10, 8:14, 11:20, 16:25.
Bohaterka – Margeret SPEAKS.

1. Rzeszów	10	28	9/1	29:6
2. Opole	11	27	9/2	28:9
3. Budowlani	11	27	9/2	29:10
4. ŁKS	10	21	7/3	25:16
5. Bielsko-Biała	11	20	7/4	24:20
6. Bydgoszcz	10	14	5/5	17:20
7. Police	10	12	4/6	18:22
8. Radom	11	11	4/7	18:23
9. Mielec	10	11	4/6	16:24
10. Mogilno	10	10	3/7	17:24
11. Wrocław	10	5	1/9	8:27
12. Nowy Dwór Maz.	10	0	0/10	2:30

1-8. play off, 12. spadek;

Następne mecze: 20.12.: Mogilno – Wrocław; 21.12.: Mielec – Police; 22.12.: ŁKS – Rzeszów, Nowy Dwór Maz. - Bydgoszcz

Sport d2edfa97cb

Szablowski zwolniony! Kto teraz w MKS?

Po porażce z outsiderem z Krosna władze MKS zdecydowały o zwolnieniu trenera Krzysztofa Szablowskiego.

ORLEN BASKET LIGA

Niespełna pół roku trwała przygoda trenera Krzysztofa Szablowskiego w Dąbrowie Górniczej. Po zwolnieniu Francuza Jeana Chouleta w czerwcu podpisano kontrakt z Szablowskim, który zakończył kilkuletnią pracę z Dzikami Warszawa.

MKS miał w tym sezonie wywalczyć miejsce w fazie play off, w tym celu mocno zwiększono budżet, na kontrakty zawodników i sztabu szkoleniowego przeznaczono około 3 miliony złotych czyli 50 procent więcej niż przed rokiem.

Tymczasem po rozegraniu 11 spotkań zespół ma ujemny bilans (4-7) i znajduje się w okolicach 12-13 miejsca. Czwartkowy mecz w Krośnie był swoistym ultimatum dla trenera - porażka z ostatnim w tabeli beniaminkiem i zdecydowanym outsiderem przelała czarę goryczy. Już po końcowym gwizdku Szablowski najpewniej zdawał sobie sprawę, że może stracić posadę. Na pomeczowej konferencji był przygaszony, odpowiedzi udzielał mocno zdawkowo.

W piątek przed południem w mediach społecznościowych klub zamieścił komunikat. "Informujemy, że z dniem dzisiejszym Krzysztof Szablowski przestaje pełnić funkcję pierwszego trenera MKS Dąbrowa Górnicza. Umowa została rozwiązana za porozumieniem stron. Dziękujemy Trenerowi za 11 wspólnych spotkań, zaangażowanie oraz wkład w rozwój drużyny. Życzymy powodzenia w dalszej karierze zawodowej i wielu sukcesów w przyszłości!". - Jestem po rozmowie z trenerem. On rozumie tę decyzję. Nasze przedsezonowe plany i obecne dokonania zespołu mocno się rozjechały - mówi nam prezes MKS Łukasz Żak.



Fot. Piotr Kieplin / PressFocus

Krzysztof Szablowski już nie jest trenerem MKS-u.

Kto za Szablowskiego? Nie można wykluczyć, że będzie to inny Polak. Jeszcze przed sezonem mówiło się, że MKS obok popularnego „Szabli", rozważa też kandydaturę Grzegorza Kożana. Wtedy jednak ten drugi podpisał kontrakt we Włocławku. Przed kilku dniami Anwil powiadomił, że Kożana zastąpi Izraelczyk Ronen Ginzburg. W gronie kandydatów jest też Artur Gronek, którego MKS chciał ściągnąć jeszcze w poprzednim sezonie. 40-latek prowadził zespoły z Zielonej Góry, ze Starogardu Gdańskiego, z Bydgoszczy, Lublina i ostatnio (do listopada 2024) Gdyni. Jest też asystentem Igora Milicicia w reprezentacji Polski. - Jesteśmy w trakcie rozmów. Chcemy, by decyzja zapadła jak najszybciej. Kandydatów jest kilku, są wśród nich zarówno polscy trenerzy, jak i obcokrajowcy - wyjaśnia prezes Żak.

Czy zmiana trenera będzie oznaczała roszady w kadrze? - Na razie chcemy wybrać nowego szkoleniowca. Jednak zmian w zespole nie mogę wykluczyć - dodaje szef klubu.

(pp)

ORLEN BASKET LIGA

Energa Czarni Słupsk - Dziki Warszawa 96:102 (25:22, 27:28, 19:28, 25:24)
SŁUPSK: Duffy 18 (3x3), Wilczek 7, Tomczak 4, Skele 6, Nowakowski 12 (3x3) - Carter 17 (2x3), Penn 14 (3x3), Ivory 14 (2x3), Lambrecht 4, Pluta. Trener Roberts STELMAHERS.
WARSZAWA: Vander Plas 14, Horton 26 (6x3), Caruthers 9, Soares 16 (2x3), Oguama 9 - Aleksandrowicz, Grochowski 2, Kamiński 10 (1x3), Chavez 9, Frąckiewicz 7. Trener Marko LEGOVICH.
Najbliższe mecze: Lublin - Wałbrzych, Szczecin - Gdynia, Gliwice - Legia, Toruń - Sopot, Ostrów Wlkp. - Wrocław (wszystkie 20.12.).

1. Gdynia	10	18	850:801
2. Sopot	10	18	906:798
3. Dziki	11	18	1000:934
4. Wałbrzych	10	17	802:789
5. Szczecin	10	17	826:803
6. Wrocław	10	17	893:809
7. Legia	10	16	845:797
8.Włocławek	10	16	917:871
9.Zielona G.	10	15	824:782
10.Dąbrowa G.	11	15	926:947
11.Słupsk	11	15	931:965
12. Ostrów	10	14	864:923
13.Toruń	10	13	871:899
14.Krosno	11	13	903:979
15.Lublin	10	12	797:930
16.Gliwice	10	12	750:878

(pp)

Zagłębie pisze historię

Zespół z Sosnowca awansował do 1/8 rozgrywek EuroCup. To największy sukces w historii klubu. Kolejnym rywalem będzie grecki Panathinaikos Ateny.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Pucharowa przygoda sosnowiczanek trwa w najlepsze. W 1/16 finału zmierzyły się z mistrzem Niemiec, Rutronik Stars Keltern, który w fazie grupowej wygrał wszystkie sześć spotkań. Niemki były faworytkami konfrontacji, ale to ekipa Zagłębia okazała się lepsza w dwumeczu. Kolejny raz motorem napędowym był duet Amerykanek, Sydney Taylor - Catherine Reese. Ta pierwsza zdobyła aż 35 punktów, z kolei „Kaśka", jak mówią w zespole na Reese, do 17 punktów dopisała 12 zbiórek. – Przed rewanżem przewaga była nieznaczna, ale to rywalki grały pod większą presją. Rutronik to mistrz Niemiec, w fazie grupowej ten zespół wygrał wszystkie mecze. Dziewczyny bardzo chciały się pokazać i udowodnić, że 20-punktowa przewaga do przerwy w pierwszym meczu nie była przypadkowa. Wielkie brawa dla całej drużyny. Ten zespół ma ogromny potencjał i jeszcze nie raz zaskoczy – mówił po meczu z Rutronik prezes sosnowieckiego klubu Arkadiusz Baliński.

W 1/8 finału EuroCup MB Zagłębie zmierzy się z Panathinaikosem Ateny. Zespół z Grecji pokonał w 1/16 serbską Crvenę Zvezdę Belgrad. – Panathinaikos to mocny zespół. Zajął trzecie miejsce w swoje lidze w ubiegłym roku. Cieszymy się ogromnie, bo nasz awans do 1/8 finału to naprawdę doskonały wynik, ale też dodatkowe obciążenie. Grudzień i styczeń mamy mocno „nabity". W tej sytuacji najważniejsze, żeby nie przytrafiły się urazy i kontuzje – dodał Baliński.

Zanim jednak sosnowiczanki przystąpią do rywalizacji z zespołem z Grecji już dziś zakończą pierwszą rundę zmagań ligowych. Podejmą Arkę Gdynia. – Grafik jest napięty, bo liga w okresie świąteczno-noworocznym gra, tuż po świętach też u siebie mamy mecz z liderem z Lublina. Największy plus, że nie musimy podróżować w tym czasie. Styczeń to z kolei finał Pucharu Polski, w którym jesteśmy, do tego doszedł awans w EuroCup. Musimy teraz tak szafować siłami, aby to wszystko spiąć. Myślę, że dziewczyny nie do końca były na początku świadome jaki wynik zrobiły, pokonując Niemki, w drodze powrotnej to do nich dotarło. To tylko wzmocni ten zespół. Jeśli chodzi o grę w Europie to my nic nie musimy, a często grając na większym luzie łatwiej zademonstrować swoje umiejętności – podkreślił Piotr Gliniak, szkoleniowiec Zagłębia.

Krzysztof Polaczkiewicz



Fot. Facebook MB Zagłębie Sosnowiec

Sosnowiczanki awansowały do najlepszej szesnastki Pucharu Europy, a w najbliższy weekend przed nimi mecz ligowy z aktualnymi mistrzyniami kraju.

POWRÓT SOCHANA!

NBA

Po wielkim finale NBA Emirates Cup finaliści wrócili już na ligowe boiska. San Antonio Spurs poradzili sobie we własnej hali z Wizards, najsłabszą drużyną rozgrywek. Gospodarze prowadzili niemal przez cały mecz, z wyjątkiem 22 sekund na początku trzeciej kwarty. Najlepszym zawodnikiem zwycięzców był Dylan Harper. 19-latek zdobył 24 punkty (rekord kariery), trafił 3 trójki, miał 5 zbiórek. - Moje rzuty będą coraz bardziej regularne. Niezależnie od tego, czy to przed meczem, czy w dzień wolny chodzę do sali i rzucam, po prostu staram się być konsekwentny i poprawiać swoje wyniki - opowiadał po meczu.

Po kilku spotkaniach siedzenia na ławie na parkiet wrócił Jeremy Sochan. Nasz rodak dostał 15 minut - zakończył mecz bez punktów, oddał tylko jeden rzut, miał 2 zbiórki, asystę, przechwyt i blok. Polakowi spory akapit poświęcił w meczowej relacji Sports Illustrated. "Jeremy Sochan zagrał w sumie zaledwie cztery minuty w ciągu ostatnich dwóch tygodni, a Mitch Johnson uniemożliwił mu grę w kluczowych meczach Pucharu NBA, przeciwko Lakers, Thunder i Knicks. W meczu z Washington Sochan był pierwszym zawodnikiem, który wszedł z ławki rezerwowych. Rola Sochana w drużynie zmieniała się przez cały okres jego pobytu w San Antonio, co nie jest łatwe dla młodego zawodnika. W czwartek w pierwszych minutach gry pokazał trochę rdzy i być może kilka błędów, które doprowadziły do jego wypadnięcia z rotacji. W drugiej połowie pokazał jednak twardą i wszechstronną defensywę, do której wybrało go San Antonio. Krył na wielu pozycjach, wymusił kilka fatalnych pudeł i wyglądał na idealnego kandydata do gry u boku Wembanyamy. Sochan nie zdobył punktów, ale prawdopodobnie był zadowolony z samego powrotu na boisko. Zobaczymy, czy uda mu się wywalczyć stałe miejsce w rotacji w przyszłości" - czytamy w Sports Illustrated.
Co ciekawe, podobnie jak Polak, mecz na ławce zaczął Victor Wembanyama. Francuz w 18 minut zdobył 15 punktów, miał 8 zbiórek, 4 asysty i 4 bloki.

Do gry swoich rezerwowych odniósł się po meczu trener Mitch Johnson. - Przy naszym systemie gry nie ma miejsca na oszczędzanie energii. W defensywie chodzi o wywieranie presji, a także bieganie po boisku. To wyczerpujące i myślę, że jesteśmy tego świadomi. Musimy zaufać naszym zawodnikom i ważne, aby każdy był w stanie się rozwijać - przyznał szkoleniowiec.

Wyniki. Charlotte - Atlanta 133:126, Indiana - New York 113:114, Phoenix - Golden State 99:98, Brooklyn - Miami 95:106, Oklahoma City - LA Clippers 122:101, San Antonio - Washington 119:94, Milwaukee - Toronto 105:111, New Orleans - Houston 133:128 po dogrywce, Dallas - Detroit 116:114 po dogrywce, Denver - Orlando 126:115, Utah - LA Lakers 135:143. **(pp)**

Sport d2edfa97cb

Czesi się radują

Szok: czegoś takiego u naszych południowych sąsiadów jeszcze nie było

Kto by się tego spodziewał... Oto sensacyjna i historyczna wygrana Czecha Jan Zabystrana w supergigancie w Val Gardenie! Czeski narciarz wygrał supergigant alpejskiego Pucharu Świata we włoskiej Val Gardenie. O 0,22 s pokonał dominującego w cyklu Szwajcara Marco Odermatta. Trzeci był Włoch Giovanni Franzoni. Polacy nie startowali.

28-letni Odermatt był blisko odniesienia drugiego z rzędu zwycięstwa w Val Gardenie, gdzie w czwartek był najlepszy w zjeździe, wygrywając po raz 50. w karierze. Długo prowadził także w piątkowym supergigancie, jednak w połowie rywalizacji sensacyjnie wyprzedził go jednak Zabystran.

Nikt później nie był w stanie uzyskać lepszego rezultatu niż Czech, który triumfował po raz pierwszy w karierze i jednocześnie został pierwszym czeskim zwycięzcą w męskiej „połówce" cyklu. Jego najlepszy wynik do tej pory to ósme miejsce w zeszłym sezonie w supergigancie w norweskim Kvitfjell.

Odermatt pozostaje zdecydowanym liderem klasyfikacji generalnej PŚ, w której był najlepszy w czterech poprzednich sezonach. Prowadzi z przewagą aż 383 punktów nad Norwegiem Henrikiem Kristoffersenem, który w piątek nie startował. Trzeci jest inny Norweg - Timon Haugan - z dorobkiem 281 pkt.

Szwajcar awansował również na pierwsze miejsce w klasyfikacji supergiganta. Ma 225 pkt, a drugi Austriak Vincent Kriechmayr - 212.

Wczorajsze zawody przebiegały bez zakłóceń pogodowych. Z powodu mgły czwartkowy zjazd rozpoczął się z kilkudziesięciominutowym opóźnieniem. Z powodu utrudnionej widoczności był też kilka razy przerywany.

Pierwotnie w Val Gardenie miały się odbyć jedynie piątkowy supergigant i sobotni zjazd na długiej trasie. Postanowiono jednak, że w czwartek alpejczycy wystartują dodatkowo na krótszym odcinku w zamian za odwołany zjazd w amerykańskim Beaver Creek.



Wyniki:

1. Jan Zabystran (Czechy)	1.24,86
2. Marco Odermatt (Szwajcaria)	strata 0,22 s
3. Giovanni Franzoni (Włochy)	0,37

Klasyfikacja generalna PŚ:

1. Marco Odermatt (Szwajcaria)	685 pkt
2. Henrik Kristoffersen (Norwegia)	302
3. Timon Haugan (Norwegia)	281

Klasyfikacja PŚ w supergigancie:

1. Marco Odermatt (Szwajcaria)	225 pkt
2. Vincent Kriechmayr (Austria)	209
3. Raphael Haaser (Austria)	146

Fot. Sinisa Kanizaj / Sportida / Sipa / PressFocus

Jan Zabystran wprawił świat w zdumienie.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 20 GRUDNIA

TVP 1
20.05 Wiadomości sportowe

TVP 3
16.40, 19.00, 21.50 wiadomości sportowe

POLSAT
19.30 Wiadomości sportowe

TVN
16.00 Skoki narciarskie: PŚ w Engelbergu (na żywo); 19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
12.10 Biathlon: PŚ w Annency-Le Grand Bornand, bieg na dochodzenie kobiet, 14.40 bieg na dochodzenie mężczyzn (na żywo); 15.55 Pływanie: MP na krótkim basenie w Szczecinie (na żywo); 16.40 Tenis stołowy: Liga Mistrzyń, KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg – MIRO Ganxets Costa Daurada (na żywo); 21.40 Boks: Gala w Leeds (na żywo)

SPORTKLUB
15.00 Pn: Liga grecka, Asteras Tripolis – Aris (na żywo); 19.00 Koszykówka: Liga hiszpańska, Lleida – Real Madryt (na żywo)

EUROSPORT
8.20 Kombinacja norweska: PŚ w Ramsau, konkurs skoków kobiet; 11.40 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Val d'Isere, zjazd kobiet, 11.40 PŚ w Val Gardenie, zjazd mężczyzn (na żywo); 16.00 Skoki narciarskie: PŚ w Engelbergu (na żywo); 19.45 Snooker: Turniej Scottish Open (na żywo)

EUROSPORT 2
13.45 45 Snooker: Turniej Scottish Open (na żywo); 19.20 Saneczkarstwo: PŚ w Lake Placid, przejazd jedynek mężczyzn, 20.40 sztafeta mieszana, 21.45 przejazd jedynek (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.00 Siatkówka: Magazyn 7. strefa (na żywo), 12.30 PlusLiga, Ślepsk Malow Suwałki – Barkom Każany Lwów, 14.45 Indykpol AZS Olsztyn – Asseco Resovia, 17.30 ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – InPost ChKS Chełm, 20.00 Tauron Liga, Sokół & Hagric Mogilno - #VolleyWrocław, 22.25 KMŚ, mecz półfinały (na żywo)

POLSAT SPORT 2
9.30 Bobsleje: PŚ w Siguldzie, przejazd monobobu kobiet, 13.00 przejazd dwójki mężczyzn (na żywo); 15.00 Piłka ręczna: Orlen Superliga Kobiet, Enea MKS Gniezno – Piotrcovia (na żywo); 17.25 Koszykówka: Orlen Basket Liga, King Szczecin – AMW Arka Gdynia (na żywo); 19.00 Siatkówka: KMŚ, mecz półfinały (na żywo)

POLSAT SPORT 3
14.30 Bobsleje: PŚ w Siguldzie, przejazd dwójek mężczyzn (na żywo); 17.00 Tenis: Turniej Next Gen ATP Finals (na żywo); 19.55 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. – Śląsk Wrocław (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
9.00 Bobsleje: PŚ w Siguldzie, przejazd monobobu kobiet, 13.00 przejazd dwójek mężczyzn (na żywo); 17.00 Skeleton: PŚ w Siguldzie, przejazd mężczyzn (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
12.30 Siatkówka: PlusLiga, Ślepsk Malow Suwałki – Barkom Każany Lwów, 14.45 Indykpol AZS Olsztyn – Asseco Resovia, 17.30 ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – InPost ChKS Chełm, 20.00 Tauron Liga, Sokół & Hagric Mogilno - #VolleyWrocław, 22.25 KMŚ, mecz półfinały (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
20.00 Narciarstwo dowolne: PŚ w Copper Mountain, halfpipe (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
10.00 Badminton: HSBC BWF World Tour Finals, półfinały (na żywo); 14.55 Koszykówka: Orlen Basket Liga, PGE Start Lublin – Górnik Zamek Książ Wałbrzych, 17.25 King Szczecin – AMW Arka Gdynia, 19.55 Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. – Śląsk Wrocław (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
17.50 Siatkówka: Liga włoska mężczyzn, Gas Sales Bluenergy Piacenza – Verona, 20.20 Liga włoska kobiet, Eurotek Laica Uyba – Igor Gorgonzola Novara (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
15.20 Pn: Bundesliga, 1 FC Koeln – Union Berlin, 19.55 Liga holenderska, NEC Nijmegen – Ajax Amsterdam (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
12.00 Narciarstwo dowolne: PŚ w Innichen, ski cross (na żywo); 14.00 Snowboard: PŚ w Davos, slalom równoległy (na żywo); 19.00 Tenis: Turniej Next Gen ATP Finals, mecz półfinałowy (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
13.25 Pn: Liga angielska, Newcastle – Chelsea, 15.55 Manchester City – WHU, 18.25 Tottenham Hotspur – Liverpool, 20.55 Everton – Arsenal (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2
15.55 Pn: multiPremier League, 20.55 Leeds – Crystal Palace (na żywo)

CANAL+ SPORT
16.10 Pn: Liga hiszpańska, Levante – Real Sociedad, 20.55 Real Madryt – Sevilla (na żywo); 1.00 Boks: BKFC Fight Night Mohegan Sun (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
13.30 Tenis: World Tennis League w Bengaluru, finał (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
1.00 Boks: BKFC Fight Night Mohegan Sun (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
15.20 Pn: Bundesliga, 1. FC Koeln – Union Berlin, 18.20 RB Lipsk – Bayer Leverkusen, 20.40 Liga włoska, Juventus Turyn – AS Roma (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
12.55 Pn; 2. Bundesliga, Bochum - Karlsruher, 15.20 Bundesliga, Wolfsburg – Freiburg, 17.55 Liga włoska, Lazio – Cremonese, 20.25 2. Bundesliga, Holstein Kilonia – Dynamo Drezno (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
12.55 Pn: 2. Bundesliga, Fortuna Duesseldorf – SpVgg Greuther Furth, 18.25 Liga hiszpańska, Osasuna Pampeluna – Alaves (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
12.55 Pn: 2. Bundesliga, Kaiserslautern – Magdeburg, 17.55 Liga włoska, Lazio – Cremonese, 20.25 2. Bundesliga, Holstein Kilonia – Dynamo Drezno (na żywo)

NIEDZIELA, 21 GRUDNIA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych; 19.25 Tenis stołowy: Liga Mistrzów, 1/16 Suchedniów – Hoboken Antwerpia

POLSAT
19.20 Wiadomości sportowe

TVN
16.00 Skoki narciarskie: PŚ w Engelbergu (na żywo); 19 .30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
12.10 Biathlon: PŚ w Annency-Le Grand Bornand, bieg ze startu wspólnego kobiet, 14.40 bieg ze startu wspólnego mężczyzn (na żywo); 15.55 Pływanie: MP na krótkim basenie w Szczecinie (na żywo); 18.45 Boks: Polska Liga Boksu, Imperium Boxing Wałbrzych – Legia Warszawa (na żywo)

SPORTKLUB
12.30 Koszykówka: Liga hiszpańska, Barcelona – Joventut Badalona (na żywo); 18.30 Pn: Liga grecka, PAOK Saloniki – Panathinaikos Ateny (na żywo)

EUROSPORT 1
9.45, 13.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Alta Badia, slalom gigant mężczyzn, 11.00 PŚ w Val d'Isere, supergigant kobiet (na żywo); 14.30 Skoki narciarskie: PŚ w Engelbergu (na żywo); 19.45 Snooker: Turniej Scottish Open (na żywo)

EUROSPORT 2
11.50 Narciarstwo dowolne: PŚ w Innichen, ski cross (na żywo); 13.45 Snooker: Turniej Scottish Open (na żywo)

POLSAT SPORT 1
12.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Netland MKS Kalisz – Handball Stal Mielec (na żywo); 14.45 Siatkówka: PlusLiga, Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – JSW Jastrzębski Węgiel, 17.30 Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa – Energa Trefl Gdańsk, 20.00 Tauron Liga, ITA Tools Stal Mielec – Lotto Chemik Police, 22.25 KMŚ, finał (na żywo)

POLSAT SPORT 2
11.00 Cafe Futbol, magazyn piłkarski (na żywo); 18.00 Tenis: Turniej Next Gen ATP Finals (na żywo)

POLSAT SPORT 3
9.30 Bobsleje: PŚ w Siguldzie, przejazd dwójek kobiet (na żywo); 12.10 Pn: Liga holenderska, Utrecht – PSV Eindhoven, 14.25 Feyenoord Rotterdam – Twente (na żywo); 18.55 Siatkówka: KMŚ, mecz o 3. miejsce (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
9.00 Bobsleje: PŚ w Siguldzie, przejazd dwójek kobiet, 13.00 przejazd dwójek mężczyzn (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
14.45 Siatkówka: PlusLiga, Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – JSW Jastrzębski Węgiel, 17.30 Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa – Energa Trefl Gdańsk, 20.00 Tauron Liga, ITA Tools Stal Mielec – Lotto Chemik Police, 22.25 KMŚ, finał (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
12.00 Narciarstwo dowolne: PŚ w Innichen, ski cross (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
10.00 Badminton: HSBC BWF World Tour Finals, finały (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
19.00 Futbol amerykański: NFL, Carolina Panthers - Tampa Bay Buccaneers, 22.25 Detroit Lions – Pittsburg Steelers (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
7.00 Narciarstwo dowolne: PŚ w Secret Garden, aerials (na żywo); 11.55 Koszykówka: Liga włoska, Banco di Sandegna Sasari – Trapani Shark (na żywo); 14.25 Pn: Liga szkocka, Heart of Midlothian – Rangers, 20.40 Liga włoska, Genoa – Atalanta Bergamo (na żywo); 18.00 Tenis: Turniej Next Gen ATP Finals (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
17.25 Pn: Liga angielska, Aston Villa – Manchester United (na żywo)

CANAL+ SPORT
18.25 Pn: Liga hiszpańska, Elche – Rayo Vallecano (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
12.25 Pn: Liga włoska, Cagliari – Pisa, 16.10 Liga hiszpańska, Villarreal – Barcelona, 20.40 Liga włoska, Genoa – Atalanta Bergamo (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
14.55 Pn: Liga włoska, Sassuolo – Torino; 17.20 Bundesliga, Heidenheim – Bayern Monachium; 20.55 Liga hiszpańska, Real Betis – Getafe (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
15.20 Pn: Bundesliga, Mainz – St. Pauli, 17.55 Liga włoska, Fiorentina - Udinese (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
13.55 Pn: 2. Bundesliga, Eintracht Brunszwik – Schalke 04, 17.55 Liga włoska, Fiorentina – Udinese, 20.55 Liga hiszpańska, Real Betis – Getafe (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Paweł CZADO
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport d2edfa97cb



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Satelita znów odleciał...

Katowiczanie byli zdecydowanie skuteczniejsi i w derbach zdobyli komplet punktów.

Szkoda tylko że derby po pewnym czasie straciły jakość i koloryt.

TAURON HOKEJ LIGA

A planety szaleją, szaleją, szaleją i śmieją się – tak swego czasu śpiewała Kora z zespołem Maanam. We wczorajszy wieczór może i planety szalały, ale katowicki Satelita odjechał po wygranej GieKSy w derbach z Tychami. Zespół Jacka Płachty pewnie usadowił się w fotelu lidera i wcale nie zamierza go oddawać. Katowiczanie teraz rozpoczynają przygotowania do turnieju finałowego Pucharu Polski w Krynicy-Zdroju.

Przed czwartkowym treningiem GKS-u Katowice dwie „strzelby": Bartosz Fraszko praz Patryk Wronka zgodnie zapowiadały, że trzeba od początku ruszyć do przodu oraz szybko ustawić mecz. Wszystko potoczyło się wedle ustalonego scenariusza. Gospodarze ruszyli do przodu i gdy tylko nadarzała się okazja próbowali strzelać na tyską bramkę. W 9 min Wronka otrzymał podanie od Iana MacNulty'ego, wykorzystał niezdecydowanie młodego Szymona Kucharskiego i znalazł się w sytuacji sam na sam, czego „Wronczes" nie zwykł marnować. A gdy w boksie kar w 10 min przebywał Joel Kerkkänen gospodarze podwyższyli na 2:0. Tym razem Grzegorz Pasiut precyzyjnie przymierzył i krążek znalazł w siatce. Tyszanie nie chcieli być gorsi, ale Bartłomiej Jeziorski czy Rasmus Heljanko nie potrafili pokonać Jespera Eliassona. Widowisko mogło w pełnić zadowolić, bo było prowadzone w szybkim tempie z wieloma ciekawymi akcjami. W kolejnej odsłonie czekaliśmy na podobne emocje.

Owszem, były, ale też nie brakowało gwizdków sędziów, bo gra się mocno zaostrzyła. Trzeba było szybko uspokajać czupurnych hokeistów. Tyszanie jak do tej pory nieźle sobie radzili w formacjach specjalnych. Tym razem trzech przewag (jedna na przełomie obu tercji) nie potrafili wykorzystać. Sporo pracowali w tercji gospodarzy, strzelali z dalszej i bliższej odległości, ale szwedzki bramkarz GieKSy był na posterunki. Końcowe fragmenty były szczęśliwe dla gospodarzy. W 37 min aktywny McNulty w ostatniej chwili wykorzystał przewagę. Natomiast 35 sek. przed końcem Błażej Chodor oddał strzał po lodzie i Tomas Fučik dał się zaskoczyć. Prowadzenie 4:0 po 2 tercjach, przy tak wyrównanych drużynach, rozstrzygnęło to spotkanie.

Musiałby nastąpić jakiś cud, a tymczasem narastała frustracja gości i znów oglądaliśmy wiele szarpaniny oraz wykluczeń. To nie była dobra odsłona w wykonaniu obu zespołów. Gospodarze nie byli zainteresowani w forsowaniu tempa, a mimo wszystko było kilka gorących momentów pod bramkami. Gdy do boksu kar powędrowali: krewki Jean Dupuy oraz Mateusz Michalski za niesportowe zachowanie, to po 7 sek. podwójnej przewagi goście zdobyli honorowego gola.

Włodzimierz Sowiński

2. SEKUND brakło tyszanom, by obronić osłabienie, jednak McNulty zdołał trafić.

96 SEKUND dzieliło pierwszą bramkę od drugiej.

GKS Katowice – GKS Tychy 4:1 (2:0, 2:0, 0:1)

1:0 – Wronka – McNulty (8:23), 2:0 – Pasiut - Fraszko (9:59, w przewadze), 3:0 – McNulty – Anderson – Monto (36:03, w przewadze), 4:0 - Chodor – Fraszko – Wronka (39:25), 4:1 – Knuutinen – Pociecha (55:16, w podwójnej przewadze).

Sędziowali: Paweł Breske i Marcin Polak – Michał Gerne i Sławomir Szachniewicz. **Widzów** 1430.

KATOWICE: Eliasson (2); Lundegard – Runesson, Verveda (4) – Maciaś, Hoffman (2) - Chodor, Dawid – Hornik; Fraszko – Pasiut – Wronka, Dupuy (8) – Anderson – Michalski (2), Koivusari (4) – Monto – Bepierszcz, Jakub Hofman – McNulty – Jonasz Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.

TYCHY: Fučik; Pociecha (4) – Bizacki, Kakkonen (2) – Kaskinen, Bryk – Viinikainen (2), Sobecki – Walli (2); Heljanko – Kuru – Kerkkänen, Knuutinen – Komorski (2) – Łyszczarczyk, Gościński – Ubowski – Viitanen, Jeziorski – Kucharski – Janik. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Katowice – 22 min, Tychy - 12 min

ZNÓW SPÓŹNIONY POŚCIG

■ Nie po raz pierwszy torunianie po utracie kilku bramek, w trzeciej tercji ruszyli w pościgi w połowie trzeciej tercji złapali kontakt. Szli dalej i jak to się zwykle czyni w końcówce wycofali bramkarza i nie dogonili.

Energa Toruń - ECB Zagłębie Sosnowiec 2:3 (0:1, 0:1, 2:1)

0:1 - Sozanski - Seppälä - Ciura (16:07), 0:2 - Bernacki - Brynkus - Krawczyk (33:26), 0:3 - Kaczyński - Gromadzki - Sirkiä (42:13), 1:3 - Jaworski - Denyskin - Baszyrow (45:13), 2:3 – J. Lewandowski - Laitinen (50:37).

Sędziowali: Rafał Noworyta i Michał Baca - Piotr Kot i Grzegorz Cytawa. **Widzów** 2200.

ENERGA: Svensson; Laitinen – Ilvessuo, Zieliński (2) - Kulincew, Schafer - A Jaworski (2), Gimiński (2); J. Lewandowski - Syty – Baszyrow, Worona - Arrak - Sedlak (2), Denyskin (2) – Fjodorows (2) - K. Kalinowski (2), Cybulski - Maćkowski - M. Kalinowski, Napiórkowski. Trener Sami HIRVONEN.

ZAGŁĘBIE: Halonen; Ciura (2) - Sozanski, Wanacki - Naróg , Biłas - Björkung, Kotlorz, Krawczyk; Pipponen – Seppälä (2) - Jokinen, Bernacki - Alanen (2) - Brynkus, Roine – Enlund (2) - Chmielewski, Gromadzki (2) - Kaczyński - Sirkiä. Trener Matias LEHTONEN.

Kary: Energa - 14 min, Zagłębie - 10 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Katowice	26	55	17/2	9/6	86:57
2. ECB Zagłębie Sosnowiec	26	55	19/3	7/1	97:60
3. Unia Oświęcim	26	50	16/1	10/3	99:60
4. JKH GKS Jastrzębie	25	47	16/4	9/3	76:59
5. GKS Tychy (m, p, sp)	25	46	16/3	9/1	93:57
6. Energa Toruń	27	39	12/1	15/4	109:93
7. Polonia Bytom (b)	27	35	12/2	15/1	82:75
8. Comarch Cracovia	24	21	8/4	16/1	55:101
9. STS Sanok	26	0	0	26	31:168

W niedzielę, 21 grudnia, grają: JKH - GKS Tychy (16.00), Zagłębie - Cracovia (17.00), STS – Energa (17.00), Polonia – Unia (18.00). Pauzuje GKS Katowice.

TERCJA ROZPOZNAWCZA

■ Tylko 20 minut sanoczanie mogli cieszyć się czystym kontem dzięki 22-letniemu bramkarzowi Dominikowi Buczkowi i jednak niefrasobliwości strzeleckiej gospodarzy. Mecz rozstrzygnął się w drugiej tercji, a w trzeciej gospodarze nie chcieli zajechać STS-u, a Buczek z każdą udaną interwencją rósł w siłę...

Unia Oświęcim – STS Sanok 4:0 (0:0, 3:0, 1:0)

1:0 - Söderberg - Kasperlík - Petráš (20:37), 2:0 - Partanen - Söderberg - Olsson Trkulja (24:38, w przewadze), 3:0 - Morrow - Olsson Trkulja - Söderberg (39:17), 4:0 - Olsson Trkulja - Petráš - Kasperlík (47:41).

Sędziowali: Maciej Gąsienica-Makowski i Andrzej Nenko - Dariusz Pobożniak i Dawid Kubiszewski. **Widzów** 1000.

UNIA: J. Kusak; Morrow - Söderberg, Mäkelä - Prokopiak, Scarlett - Diukow, Matthews - Mościcki; Kasperlík - Olsson Trkulja – Petraš, Partanen - Heikkinen - Ahopelto, Krzemień - Rac - Prusak, Galant - M. Kusak (2) - Ziober. Trener Robert KALABER.

STS: Buczek; Lähteenmäki - Bieda, Koczera - Sitnik (2), Starościak, Wilczok (2); Tomiczek - Prokurat – Sterbenz, Kowalczuk – Sienkiewicz - K. Bukowski, Kozłowski - Huhdanpää - Czopor, Wawrzkiewicz, Nikołajewicz, Niemczyk. Trener Bogusław RĄPAŁA.

Kary: Unia - 2 min, STS - 4 min.

SKUTECZNOŚĆ GOŚCI

■ Jastrzębianie przeżywali ostatnio straszne męczarnie z Sanokiem, ale w Bytomiu pokazali skuteczną grę. Miejscowi kibice mogą się czuć rozczarowani, ale Poloniści dzielnie walczyli. Nie byliśmy zdziwieni, że od początku obie drużyny były nastawione na ofensywę. Początkowo więcej do powiedzenia mieli goście, czego ukoronowaniem był gol. Pod bramką Tobiasza Jaworskiego powstało spore zamieszanie, przyjezdni oddali trzy strzały, a czwartym Aku Alho trafił do siatki. Gospodarze, mocno wspierani przez fanów, nie zrazili się i jeszcze przyśpieszyli akcje, jednak Karolus Kaarlehto był na posterunku. W 14 min Dmitrij Załamaj zdecydował się na uderzenie spod niebieskiej i doprowadził do remisu. W 36 min na ławce kar usiadł Jewgienij Kamieniew, ale długo tam nie przebywał. 11 sek. później Alho po raz drugi z dalszej odległości skierował „gumę" do siatki. Trudno Polonistom odmówić ambicji i z pasją dążyli do wyrównania. Dominik Jarosz popisał się precyzyjnym uderzeniem, ale fiński golkiper po raz kolejny pokazał efektowną paradę. Gospodarze atakowali, a gola z kontry zdobyli goście. Tym razem Jakub Ślusarczyk pokonał Jaworskiego.

(s)

BS Polonia Bytom – JKH GKS Jastrzębie 1:3 (1:1, 0:1, 0:1)

0:1 – Alho – Bagin – Berzins (6:27), 1:1 - Załamaj – Jarosz - Zając (13:18), 1:2 – Alho – Bagin – Sihoven (35:39, w przewadze), 1:3 – Ślusarczyk – Kiełbicki – Bagin (55:57).

Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Paweł Kosidło – Piotr Podlas i Erk Sztwiertnia. **Widzów** 629.

POLONIA: Jaworski; Załamaj - Górny, Osenieks – L. Karjalainen, Kamieniew (2) – Bieniek, Bodora – D. Musiol (2); Sawicki – Jarosz – Zając, Lehitmaki – Mroczkowski – Bujalski, Padakin – Bajon, Kociszewski, J. Musiol – Łoza – Wicher. Trener Andrej GUSOW.

JKH: Kaarlehto; Bagin – Alho, Onak – Bezuška, Hanzel – Charvat, Wojciechowski – Adamek; Osiadły - Berzins – Sihvonen, Ślusarczyk – Kiełbicki – Urbanowicz, Ł. Nalewajka (2) – Stolarski – R. Nalewajka, Kuzak II – Moš – O. Laszkiewicz. Trener Rafał BERNACKI.

Kary: Polonia – 4 min, JKH – 2 min.

Sport d2edfa97cb

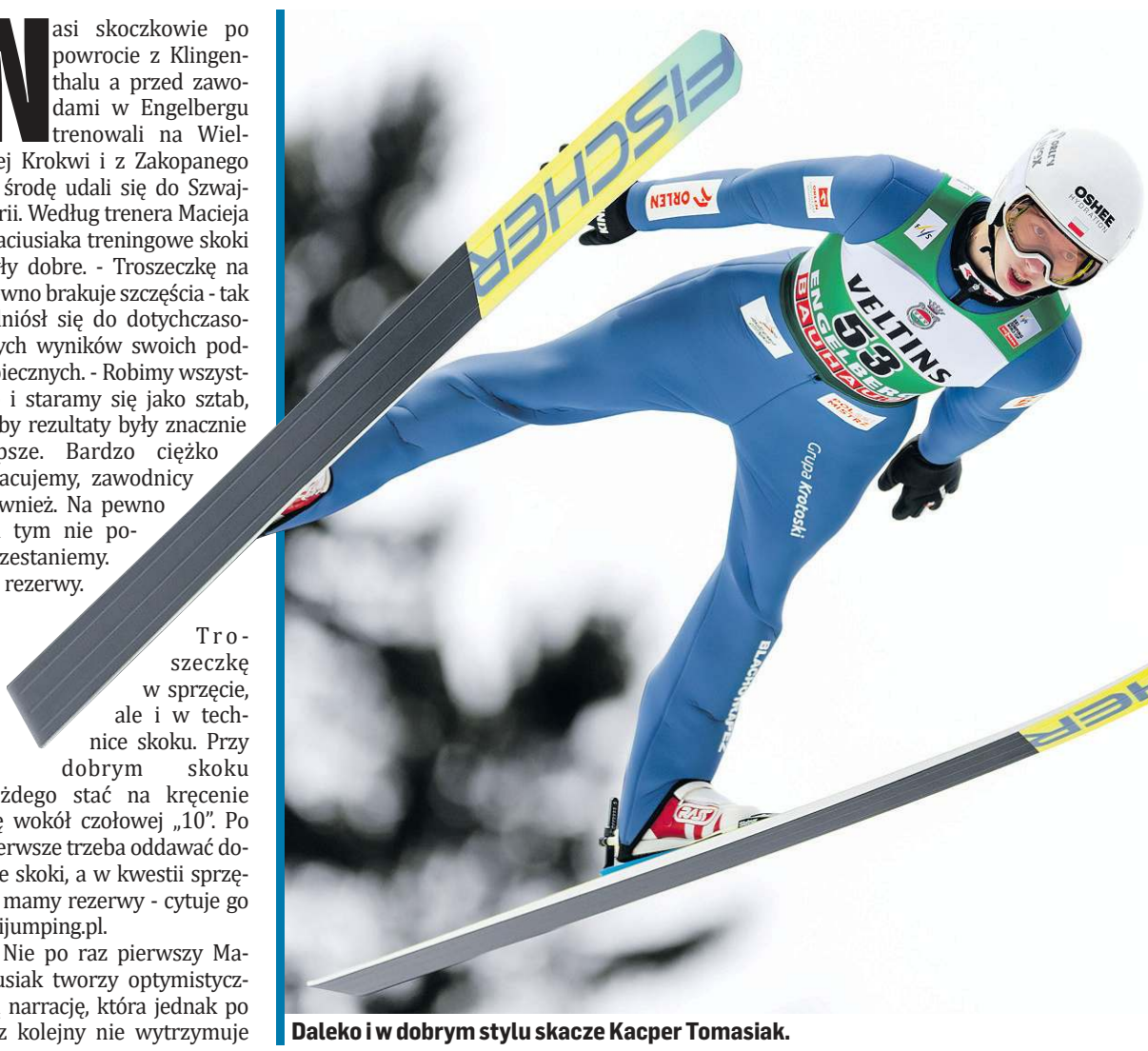
Junior znów najlepszy

Piątka Polaków przeszła kwalifikacje w Engelbergu. Najlepszy był Kacper Tomasiak, przepadł Paweł Wąsek.

Nasi skoczkowie po powrocie z Klingenthalu a przed zawodami w Engelbergu trenowali na Wielkiej Krokwi i z Zakopanego w środę udali się do Szwajcarii. Według trenera Macieja Maciusiaka treningowe skoki były dobre. - Troszeczkę na pewno brakuje szczęścia - tak odniósł się do dotychczasowych wyników swoich podopiecznych. - Robimy wszystko i staramy się jako sztab, żeby rezultaty były znacznie lepsze. Bardzo ciężko pracujemy, zawodnicy również. Na pewno na tym nie poprzestaniemy. Są rezerwy.

Troszeczkę w sprzęcie, ale i w technice skoku. Przy dobrym skoku każdego stać na kręcenie się wokół czołowej „10". Po pierwsze trzeba oddawać dobre skoki, a w kwestii sprzętu mamy rezerwy - cytuje go skijumping.pl.

Nie po raz pierwszy Maciusiak tworzy optymistyczną narrację, która jednak po raz kolejny nie wytrzymuje konfrontacji z realiami. A te pokazują, że nasi reprezentanci wciąż są dalecy od dobrej dyspozycji. Poza jednym wyjątkiem, którym jest 18-letni Kacper Tomasiak. W obu seriach treningowych był wysoko - 7. po skoku na 127 m i 13. (132,5 m) - a jego starsi i doświadczeni koledzy daleko, albo... bardzo daleko. W pierwszej serii Dawid Kubacki był 31. (128,5 m), Maciej Kot (119 m) wspólnie z Piotrem Żyłą (106,5 m) na 52. miejscu, 61. Kamil Stoch (98,5 m), a 66. Paweł Wąsek (103 m). W drugiej nie było lepiej: Żyła 20. (128,5 m), Kot 26. (127 m), Stoch 43. (124 m), Wąsek 44. (125 m), Kubacki 49. (125,5 m).



Daleko i w dobrym stylu skacze Kacper Tomasiak.

Fot. PAP/EPA

Można było mieć obawy przed kwalifikacjami i potwierdziły się w przypadku Wąska. Skoczył tylko 112,5 m i był 51., do awansu do sobotniego konkursu zabrakło mu punktu, o który wyprzedził go Włoch Giovanni Bresadola. To już kolejny raz, kiedy nasz najlepszy zawodnik w poprzednim sezonie zawodzi. Najlepiej z Polaków spisał się oczywiście Tomasiak, który uzyskał 130,5 m i zajął 10. miejsce. Pozostali, podobnie jak na treningach, daleko. Żyła (123,5 m) był 27., Kubacki (122,5 m) - 37., Stoch (119,5 m) - 38., a Kot (116,5 m) - 42.

Kwalifikacje wygrał Niemiec Felix Hoffmann, który skoczył 132 m, tyle samo co drugi Austriak Jan Hoerl, ale miał wyższe noty za styl i wygrał różnicą 0,8 pkt. Trzecie miejsce zajął kolejny Austriak, Stefan Kraft - 131,5 m. Niespodzianką było, że prowadzący w klasyfikacji generalnej PŚ Słoweniec Domen Prevc uzyskał „tylko" 123 m i zajął 22. lokatę.

Przed panami trenowały panie, które również będą rywalizowały w Engelbergu o punkty Pucharu Świata w sobotę. Pierwszy trening skokiem na 133 m wygrała Japonka Nozomi Maruyama. Nieźle wypadła Anna Twardosz, która skoczyła 120 m i była 16. Jej koleżanki daleko - Pola Bełtowska 37. (105 m), Nicole Konderla-Juroszek 46. (102,5 m). Na drugim treningu najlepsza była Niemka Selina Freitag (123 m). Twardosz 24. (106,5 m), Konderla-Juroszek 41. (105 m), 48. Bełtowska (96 m).

Sobota, 20 grudnia
12.00 - kwalifikacje kobiet
13.00 - konkurs indywidualny kobiet
16.00 - konkurs indywidualny mężczyzn

Niedziela, 21 grudnia
10.15 - kwalifikacje kobiet
11.30 - konkurs indywidualny kobiet
14.30 - kwalifikacje mężczyzn
16.00 - konkurs indywidualny mężczyzn

(awa)

Skuteczny obrońca

Według zgodnej opinii fachowców hokeiści z Waszyngtonu rozegrali najlepszy mecz w tym sezonie.

NHL

Tata Jeff zaliczył 262 mecze w NHL (1986-94) jako obrońca, wujek Luke Richardson aż 1417 (1987-2009) na tej samej pozycji – tak więc trudno się dziwić, że Jakob Chychrun również został defensorem. 27-letni Amerykanin zaczynał w Arizona Coyotes (obecnie Utah Mammoth), a potem grał w Ottawa Senators, ale był nękany poważnymi kontuzjami. Niektórzy spisali go na straty, ale wreszcie w 2024 r. zawitał do Washington Capitals. Kłopoty zdrowotne ma już za sobą i w czerwcu podpisał ze Stołecznymi 8-letni kontrakt, opiewający na 72 mln USD. Coś nam się wydaje, że dla Jakoba to będzie udany sezon pod każdym względem, choć ma za sobą jego niewielką część. Na tę chwilę Chychurn w 34 spotkaniach zdobył 14 goli, najwięcej wśród obrońców NHL, zaś w punktacji kanadyjskiej ma drugie tyle asyst.

Chychurn był jedną z kluczowych postaci w wygranym meczu Washingtonu z Toronto Maple Lefas 4:0 (2:0, 0:0, 2:0). To było pierwsze zwycięstwo Stołecznych po trzech porażkach (Winnipeg 1:5, Minnesota 0:5, Carolina 2:3 po karnych). Chychrun zdobył dwa gole (17 i 45 min), zaś Logan Thompson popisał się 22 skutecznymi interwencjami. Listę strzelców uzupełnili Aliaksei Protas (14) i John Carlson (49). Ten ostatni zanotował dodatkowa dwa podania. To był najlepszy mecz Stołecznych w tym sezonie, choć rywale stawiali silny opór – taka była opinia fachowców.

Klonowe Liście zanotowały trzecią porażką w czwartym meczu. Craig Berbue, trener pokonanych, uznał, że gra w formacjach specjalnych zadecydowała o niepowodzeniu. Goście pięć razy mieli liczebną przewagę i posiadali kilka okazji, ale ani jednej nie wykorzystali.

San Jose Sharks po kiepskim starcie zaczęły solidnie punktować, ale po raz drugi w tym sezonie nie sprostały Dallas Stars. Rekiny przegrały z Gwiazdami tym razem 3:5 (0:2, 2:2, 1:1). Jake Oettinger, bramkarz gości, obronił 34 strzały i wydatnie przyczynił się do wygranej.

W tabeli hokeiści Dallas zajmują 2. miejsce z 51 pkt i mają cztery „oczka" straty do Colorado.

Washington – Toronto 4:0, San Jose – Dallas 3:5, Columbus – Minnesota 2:5, Buffalo – Philadelphia 2:5, Tampa Bay – Los Angeles 1:2, St. Louis – NY Rangers 1:2 po dogrywce, Boston – Edmonton 1:3, Montreal – Chicago 4:1, Ottawa – Pittsburgh 4:0, Calgary – Seattle 4:2

(ws)

Z KORTÓW

FINAŁ NIE DLA LINETTE

■ Magda Linette (55. WTA) była jedną z uczestniczek pokazowego turnieju World Tennis League 2025, który odbywa się w Bengaluru w Indiach. 33-letnia poznanianka walczyła w drużynie Falcons (Sokołów) wespół z Hinduską Sahają Yamalapalli, Rosjaninem Daniłem Miedwiediewem i Hindusem Rohanem Bopanną. Zajęli 3. miejsce i nie zagrają w sobotnim finale. W środę Polka wygrała z Hiszpanką Paulą Badosą (25. WTA) 6:4, ale wraz z Hindusem Rohanem Bopanną przegrali wyraźnie w mikście z Badosą i Hindusem Sumitem Nagalem 1:6. W czwartek Linette nie sprostała Ukrainці Elinie Switolinie (14.) 2:6, a w mikście wraz z Bopanną pokonali jego rodaków Maayę Rajeshwaran Revathi i Yukiego Bhambriego 6:3. Wreszcie w piątek Magda uległa kolejnej Ukrainці, Marcie Kostjuk (26.) 4:6.

IGA W DUBAJU

■ W poprzednich latach gwiazdą World Tennis League była Iga Świątek (w Dubaju i Abu Zabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich). Tym razem skusiła ją oferta Chińczyków i powalczy w pokazowym turnieju drużynowego World Tennis Continental Cup 2025, który w dniach 26-28 grudnia odbędzie się w Shenzhen. Wiceliderka światowego rankingu zagra w zespole Europy przeciwko Reszcie Świata, a w jej teamie zaprezentują się także: Szwajcarka Belinda Bencic (11. WTA), Monakijczyk Valentin Vacherot (zastąpił Francuza Arthura Filsa) i Włoch Flavio Cobolli. W ekipie przeciwników rywalizować będą: reprezentantująca Kazachstan Jelena Rybakina (5.), Chinka Xinyu Wang (57.), Rosjanin Andriej Rublow i Chińczyk Zhizhen Zhang. W drugi dzień Bożego Narodzenia Świątek zmierzy się z Rybakiną, dzień później spotka się z Wang, a 28 grudnia Iga i Vacherot powalczą w mikście z Rybakiną i Rublowem.

TYLKO JEDEN PUNKT

■ Po występie w Chinach Świątek poleci do Sydney na kolejny drużynowy turniej - United Cup, już w barwach reprezentacji Polski. Impreza, w której tenisiści zdobywają punkty do rankingów WTA i ATP, zaczyna się 2 stycznia, Biało-czerwoni (także Hubert Hurkacz, Jan Zieliński, Daniel Michalski, Katarzyna Kawa i Katarzyna Piter) rozpoczną rywalizację 5 stycznia meczem z Niemcami. To będzie ostatni sprawdzian przed wielkoszlemowym Australian Open (18 stycznia - 1 lutego), ale zanim turniej w Melbourne się rozpocznie, Iga weźmie udział w evencie o nazwie „1 Point Slam". W rozgrywkach z udziałem 48 tenisistów - zawodowców i amatorów - w formule jednego punktu, które odbędą się 14 stycznia na centralnym korcie AO, Rod Laver Arena, zagrają także m.in. Amerykanka Coco Gauff (3. WTA), dwóch najlepszych tenisistów na świecie Hiszpan Carlos Alcaraz i Włoch Jannik Sinner oraz australijska gwiazda -Nick Kyrgios. Sponsor wydarzenia, KIA, ufundowała dla najlepszego z amatorów nowy samochód Kia EV3 GT-Line. Zwycięzca imprezy zaś bierze wszystko, czyli nagrodę 1 miliona dolarów.

(t)

Sport d2edfa97cb



Robert Kiłdanowicz

PARAGRAFY I SPORT

Kto wymyślił sagę Papszuna

Cui bono, qui prodest – czyje dobro, tego sprawka - ta uniwersalna prawnicza sentencja rzymska w pełni oddaje meandry trójstronnych relacji: Marek Papszun - Raków Częstochowa - Legia Warszawa.

Sprawa wątku pana Papszuna i jego odejście do Legii zostały odmienione przez wszelakie przypadki - przez wszystkie ogólnopolskie media sportowe. Również przez nas; zachęcam do zapoznania się z naszym Redakcyjnym Espresso pt. Papszunada, w którym moi koledzy redakcyjni wiernie oddali złożoność i gmatwaninę w sprawie. Nie będę streszczał całego przebiegu wydarzeń i problemów, skoncentruję się natomiast na kwestii, kto go wywołał, jak się on zakończy oraz jakie za tym przemawiają argumenty?

Jestem przekonany z prawdopodobieństwem bliskim pewności, że kontekst odejścia do Warszawy wywołał sam pan Papszun chcący poprawić swoją pozycję negocjacyjną w klubie z Częstochowy. Później sprawa wymknęła się wszystkim spod kontroli, stała się niesterowalna i uzyskała swoje własne życie, eskalując emocjami pod niebiosa.

Praprzyczyna całego zamieszania to sławetna Konwencja Trenerska PZPN, która mając uporządkować funkcjonowanie trenerów piłkarskich w obrocie rynkowym, pomimo własnej obszerności, nie przewidziała sytuacji rozwiązującej spór, gdy trener chciałby w jednej rundzie sezonu odejść z jednego do drugiego klubu rywalizującego w tej samej klasie rozgrywkowej. Możliwość pracy trenera piłkarskiego w tych dwóch klubach nie oznacza przymusu faktycznie rozwiązującego umowę z tym pierwszym klubem, aby móc pracować w tym drugim. Może nie oznacza musi! W świetle prawa znaczy to, że opcja fakultatywna (może) nie jest opcją obligatoryjną (musi). Wszystko to powoduje, że na odejście pana Papszuna do Legii zgodę musiał wyrazić Raków. Co więcej, zarówno w polskim prawie powszechnym istnieje możliwość rozwiązania takiej umowy wprost - art. 396 kodeksu cywilnego - jak również w ramach prawa federacyjnego (PZPN). Jest możliwość skorzystania z opcji rozwiązania kontraktu z opcją wypłaty odszkodowania klubu lub trenera (Konwencja trenerska albo wcześniejsze uchwały trenerskie), czyli zastosowania tzw. klauzuli automatycznie rozwiązującej. Tylko musi być ona zawarta na piśmie.

Jeśli w sprawie trwały dywagacje, za jaką kwotę ostatecznie przeniesie się pan Papszun do Warszawy oznacza to, że nie posiadał on rzeczonego postanowienia o odstępnym, którego wpłata rozwiązywałaby jego umowę z Rakowem. Pan Papszun albo jego przedstawiciel nie wprowadzili takiego postanowienia do umowy z klubem, tym samym jego odejście w trakcie trwania umowy było uzależnione od woli Rakowa. Stawianie „pod ścianą" Rakowa i wydanie zgody klubu pod przymusem czy też presją oznaczałoby działanie jego funkcjonariuszy na szkodę Rakowa. Taki kształt aktu prawnego PZPN wskazuje, że uległ lobby trenerskiemu, które przeforsowało swoje uwarunkowania regulacyjne i przewidziało sytuację, w której trener jest zwalniany z pierwszego klubu i zatrudniany przez drugi klub.

Ta norma PZPN nie przewidziała jednak sytuacji, gdy trener nie jest zwalniany w pierwszym klubie, a chce być zatrudniony w drugim, w jednej rundzie w tej samej klasie rozgrywkowej. Jak taki fakt ma się do idei integralności i uczciwości takich rozgrywek? Przykładowo: Widzew Łódź będzie mógł osłabić sportowo Górnik Zabrze „deszczem pieniędzy", ratując jego fatalną kondycję finansową?

Pan Papszun jest zbyt inteligentnym człowiekiem, aby nie rozróżniać takich niuansów, że „nie musi, tylko może" i za zgodą Rakowa odejść do Legii. Stąd mój wniosek, że kwestia jego odejścia do Legii (sam deklarował, że to on się do niej zgłosił - wedle Bożydara Iwanowa) miała na nowo zdefiniować i wzmocnić jego pozycję w Rakowie, a skoro włodarze z Częstochowy zaczęli poszukiwać jego następcy, tzn. że sprawa wymknęła się spod kontroli. Okoliczności jednak się poważnie zmieniły, a odbiór aktywności Pana Papszuna dążącego do zmiany pracodawcy wśród społeczności kibicowskiej Rakowa jest delikatnie mówiąc negatywny. Częstochowianie, rozczarowani postępowaniem Pana Trenera, odbierają jego działanie jako nielojalność i na zasadzie „z niewolnika nie ma pracownika" postawią na skuteczne poszukiwanie innego personalnego rozwiązania. Intuicyjnie uważam przy tym, że warszawian obecnie nie „stać" finansowo i organizacyjnie na Pana Papszuna. Biorąc te wszystkie okoliczności pod uwagę, jestem przekonany, że Pan Papszun przelicytował w swojej sprawie grając w rosyjską ruletkę zamiast realizować wszystkie kroki racjonalnie i w przemyślany sposób, np. wcześniej wprowadzając klauzulę tzw. autowykupu do swojego kontraktu z Rakowem. Zatem czyje dobro, tego sprawka tym razem nie musi być proroczą przyszłością, lecz z pewnością naprowadza nas, kto był źródłem Sagi Papszuna ?

■ Robert Kiłdanowicz jest doktorem nauk prawnych. W przeszłości występował m.in. w I-ligowych (wg dzisiejszego nazewnictwa ekstraklasowych) zespołach Stomilu Olsztyn, Widzewa Łódź czy Śląska Wrocław.

Szachy zmieniają się błyskawicznie

Najważniejsze to mieć przyjemność z gry - mówi arcymistrz Jan-Krzysztof Duda, który pod koniec grudnia będzie bronił w Katarze brązowego medalu mistrzostw świata w blitzu.

Mistrzostwa świata w szachach szybkich i błyskawicznych odbędą się w Katarze w dniach 25-31 grudnia. W tej drugiej odmianie królewskiej gry szachista z Wieliczki już trzykrotnie był na podium championatu globu, zdobywając w trzyletnich odstępach dwa srebrne (Sankt Petersburg 2018 i Warszawa 2021) oraz brązowy medal (Nowy Jork 2024).

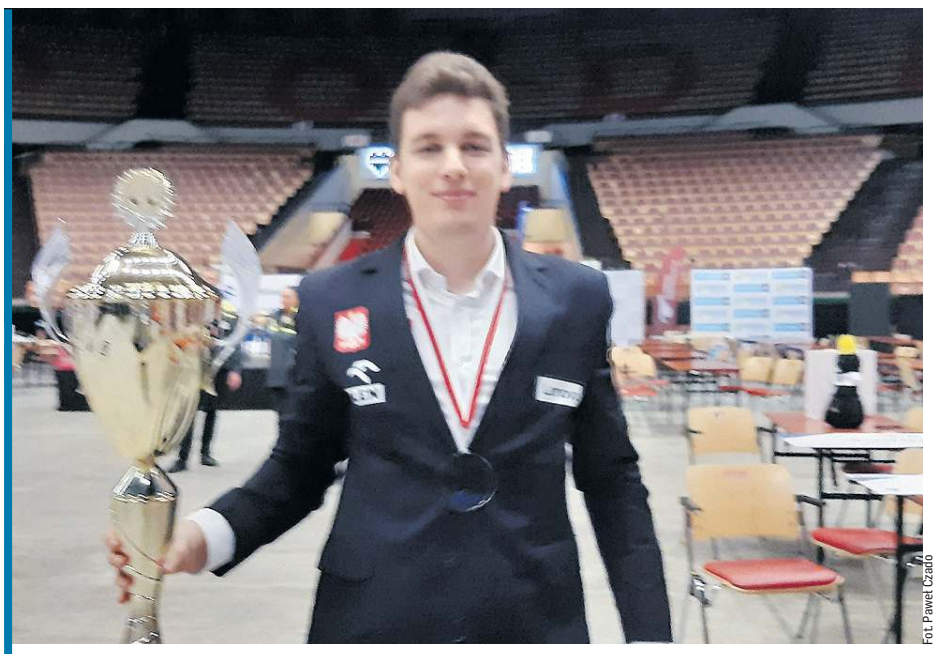
W tym roku impreza na Bliskim Wschodzie będzie miała dodatkową rangę, gdyż czołowa trójka turnieju w szachach szybkich oraz finaliści rywalizacji w błyskawicznych zakwalifikują się automatycznie do nowego cyklu Total Chess World Championship. To seria turniejów z udziałem 24 zawodników, które będą wyłaniać „totalnego" mistrza świata, łącząc rywalizację w szachach klasycznych (skróconych do 45 minut plus dodatkowo 30 sekund za każdy ruch), szybkich i blitzu.

Coś zupełnie nowego

FIDE ogłosiła przed kilkoma dniami zasady kwalifikacji do tej imprezy. Poza najlepszymi zawodnikami MŚ w Katarze, premiowani będą aktualny mistrz świata, dziewięciu czołowych zawodników w rankingu klasycznym na 1 stycznia 2026, zwycięzca przyszłorocznego turnieju kandydatów, trzech kolejnych (spośród niezakwalifikowanych) w rankingu na 1 czerwca 2026 oraz trzech z cyklu FIDE Circuit. - Jeśli będę miał możliwość, to jak najbardziej chciałbym wystartować w tym cyklu. Nie sądzę jednak, żeby osoba, która w nim zwycięży, czuła się jak mistrz świata. Tak czy inaczej, myślę, że będzie to bardzo silny turniej, więc jeśli się dostanę, to jak najbardziej warto spróbować swych sił. Chociaż z drugiej strony będzie to coś zupełnie nowego w szachowym kalendarzu, więc czas pokaże, jak będzie traktowany zwycięzca - zaznaczył 27-letni szachista.

Nie jest źle

Na początku grudnia Duda, który ostatnio rzadziej rozgrywał partie w szachach klasycznych, wrócił do tej rywalizacji występując w Bundeslidze. Polak gra na drugiej szachownicy w zespole lidera niemieckiej ekstraklasy SC Viernheim. W dwóch rundach tej sesji w zwycięskich meczach zespołu zanotował wygraną i remis, poprawiając swój indywidualny ranking FIDE o trzy pozycje. W zestawieniu „na żywo" zajmuje 18. lokatę. - To mój kolejny sezon w drużynie z Hesji, w której gram od 2023 roku. Zdobyliśmy już raz drużynowe mistrzostwo Niemiec. Teraz mamy aspiracje, żeby znów zwyciężyć. W tym sezonie Bundesligi będę grał więcej. W nowym roku czekają mnie sesje w styczniu, na przełomie lutego i marca oraz w kwietniu - poinformował.



Fot. Paweł Czado

Jan Krzysztof Duda podczas turnieju w Spodku.

Formę Duda określa jako „nie najgorszą". - Czuję się dobrze fizycznie. Liczę, że przyszłe starty będą dobre w moim wykonaniu. Generalnie u mnie wszystko po staremu, niewiele się zmieniło. Trochę więcej uwagi poświęcam przygotowaniu fizycznemu, głównie ćwiczeniom na siłowni - przyznał.

Przyjemniej i pożyteczniej

Najlepszy polski szachista i lider reprezentacji w ostatnich latach nie wystąpił w tegorocznych drużynowych mistrzostwach Europy w Batumi. Teraz rozważa start w Olimpiadzie Szachowej w Samarkandzie (19-28 września 2026). - Nic nie jest jeszcze przesądzone, bo turniej w Uzbekistanie to jeszcze dość odległy termin. Nie wiadomo, co się do tego czasu wydarzy, ale przymierzam się do olimpijskiego występu - zadeklarował.

Czego życzyłby sobie w nowym roku?- Samych wygranych partii, a przede wszystkim, żeby mieć przyjemność z gry. Liczę, że występując częściej poprawię swoją pozycję w rankingach i będzie - że się tak wyrażę - przyjemniej i pożyteczniej - zakończył arcymistrz z Wieliczki.

Sport d2edfa97cb